NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XI. Kraków, wtorek 14 sierpnia 1928 Nr. [illegible]

NOWY DZIENNIK

Adres redakc[illegible] administracji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7
Telefon [illegible] — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
[illegible] ekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie ko[illegible] należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komu[illegible] zesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów re[illegible]a nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor na[illegible]ny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru **20** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Nowa misja Alfreda Monda

W artykule z dnia 22 lipca p. t. „Geniusz rasy" omówiłem znaczenie Alfreda Monda jako działacza społecznego. Wykazałem, że Alfred Mond jako typ nowoczesnego Żyda, który łączy w sobie idealizm żydowski z kulturą europejską, nie tylko zorganizował, przebudował, ulepszył i udoskonalił przemysł chemiczny w Anglji, ale chce rozwój i rozkwit tego przemysłu oprzeć na wiecznym pokoju z robotnikami, którzy jako współwłaściciele tego przemysłu zainteresowani w jego rozwoju nie dopuszczą do zawichrzeń na tle socjalnem. Alfred Mond podjął się wielkiej misji, chce rozwiązać kwestję kapitału i pracy.

Cała prawie prasa angielska odnosi się z pełną ufnością do Alfreda Monda jako reformatora społecznego i jest przekonana, że człowiek, który dokonał tyle wielkich rzeczy doprowadzi do końca zaczęte przez siebie dzieła: pogodzenia kapitału i pracy.

Jeszcze nie przebrzmiało echo ostatniej konferencji robotników angielskich, na której przywódca radykalnego kierunku wśród robotników Cook poniósł klęskę, bo robotnicy znaczną większością wypowiedzieli się za pertraktacjami z Mondem, gdy jeden z najwpływowszych przedstawicieli angielskiej partji pracy, b. minister skarbu w socjalistycznym gabinecie Filip Snowden pisze o innej działalności Alfreda Monda, że jego nowy twór jest połączeniem ducha i organizacji angielskiej z kapitałem amerykańskim.

Alfred Mond, obecnie lord Melchett stworzył w ostatnim czasie wielki trust finansowy angielsko-amerykański i wskutek tego nadał nowy kierunek finansom angielskim. Trust ten wedle najskromniejszych obliczeń rozporządza kapitałami dochodzącymi do 200 milj. funtów. Jest to jeden z najpotężniejszych trustów, jaki powstał w ostatnich czasach. Centrala tego trustu mimo że opiera się na kapitałach amerykańskich znajduje się w Anglji, a Mond ma decydujący wpływ na kierownictwo tego potężnego trustu.

Mond chce znacznej części kapitałów tego trustu użyć dla przeprowadzenia racjonalizacji w przemyśle angielskim, nie tylko chemicznym, którym on kieruje. Zdaniem Monda minęły już czasy izolowanej jedności w przemyśle i nadszedł czas skoordynowania przemysłu w całem państwie w jedność gospodarczą i tylko wtedy można zabezpieczyć gospodarczą przyszłość przemysłu angielskiego.

Ponadto ma Mond jeszcze jeden plan. Zdaniem Monda dotychczasowe kredyty amerykańskie dla odbudowy gospodarczej Europy nie szły należytem korytem, nie spełniły swego zadania, były dawane chaotycznie, nie opierały się na jasnym z góry zakreślonym programie. Skutek tych kredytów był ten, że kapitał pochodzący nawet z tego samego źródła w różnych krajach występował przeciw sobie tworzono sztuczne placówki pracy. Nie można wprawdzie jeszcze dziś mówić o załamaniu się gospodarczem tych placówek, ale przyszłość pokaże, że nie są one gospodarczo zdolnemi do życia, chronione są tylko sztucznemi granicami celnemi, których nie można będzie wiecznie trzymać.

Zadaniem tego nowego trustu finansowego będzie racjonalne użycie kredytu, udzielanie pożyczek gospodarczo uzasadnionych w myśl jednego wielkiego planu, który obejmie całokształt życia gospodarczego całej Europy a może i innych części świata skazanych na kredyt inwestycyjny.

Alfred Mond nie zamierza uniemożliwić mając taki potężny trust finansowy w swem ręku, innym młodym przemysłom rozbudowy lub nie dopuścić do powstania nowego przemysłu, chce tylko badać gospodarcze warunki każdej nowej inwestycji w ramach ogólnego wielkiego planu.

Przez utworzenie tego wielkiego trustu finansowego, do którego ze strony Stanów Zjednoczonych należy Chase Bank, o którym mówią, że rozluźnił swoje stosunki z potężną grupą Morgana i połączył się z rywalem Morgana — Blair et Co, udało się Mondowi utworzyć znowu z Londynu bankiera świata. Jeśli Mond doprowadzi swe dzieło do końca, to odtąd zwracać się będą przemysły rozmaitych krajów po kredyty inwestycyjne do Londynu i Londyn odegra wielką rolę, jako centrum bankowe i kredytowe.

Koncentracja finansów w Londynie ma nietylko finansowo-gospodarcze ale i polityczne znaczenie. Wierzyciel bowiem wywiera i polityczny wpływ na kraje starające się o kredyt lub którym udziela kredytu.

W ten sposób będzie dzięki inicjatywie, planowi i zdolności organizacyjnej Alfreda Monda wpływ polityczny Anglji jeszcze potężniejszy i większy niż dotychczas.

Przypuszczają, że Alfred Mond obróci część kapitału tego wielkiego trustu finansowego na eksploatację Morza Martwego. W ten sposób skorzysta i Palestyna z wielkiej koncepcji finansowej syna narodu żydowskiego, który pracując dla wielkiej i potężnej Anglji, nie zapomniał nigdy o swoim narodzie i jako dobry sjonista chce pracować dla odbudowy gospodarczej swej prastarej ojczyzny, Palestyny.

W ten sposób wejdzie i Palesyna w krąg interesu wielkiego trustu finansowego i miejmy nadzieję, że to nie będzie jedyna większa inwestycja kapitałów tego trustu w Palestynie że dzięki przywiązaniu Alfreda Monda do swego narodu, znajdzie on możność i sposobność, aby ten wielki trust finansowy anglosaski zainteresował się gospodarczemi inwestycjami w Palestynie.

W Anglji spodziewają się, że ten nowy trust wywrze wielki wpływ na przemysł międzynarodowy i że będzie pracował w duchu uzgodnienia gospodarczego, przeto i pokoju światowego.

Charakteryzując działalność Alfreda Monda pisałem, że duch Jezajasza, który propagował wieczny pokój między narodami, żyje i nadal w narodzie żydowskim i gdziekolwiek Żydzi są, gdziekolwiek pracują, kontynuują ideę Jezajasza, czasem z mniejszym, czasem z większym skutkiem.

Tę misję chce Mond spełnić, organizując życie gospodarcze, chce przy pomocy wielkiego trustu finansowego budować życie gospodarcze wedle jasnego planu, uzgadniając całe życie gospodarcze w interesie wiecznego pokoju.

Życzymy światu i narodowi żydowskiemu, by misja wielkiego syna naszego narodu uwieńczona została pomyślnym skutkiem.

Dr. F. Rotenstreich.

Podniosły przebieg uroczystości legjonowej w Wilnie

Potężna manifestacja polskości Wilna.

Wilno, 12. 8. PAT. „My legjoniści stwierdzamy, że Wilno było, jest i będzie na wieki polskie", Te słowa, wygłoszone przez prezesa głównego zarządu związku legjonistów na akademji w sali miejskiej przyjęte były długotrwałym aplauzem przez ministrów, generałów, wojewodów i rzeszę legionową, która wypełniła szczelnie salę. Wyrazy powyższe, stwierdzające fakt powszechnie znany, tworzą hasło pod którem odbywa się w ich Wilnie VII. zjazd legionowy. Całe Wilno przejęte jest do głębi wrażeniem zjazdu. Sobotni capstrzyk, orkiestry wojskowe, iluminacje poruszyły ludność miasta. Prastare Wilno, przy swem malowniczem położeniu, udekorowane od świetnie girlandami, zieelnią i chorągwiami oraz przeźroczami komendanta sprawia, zwłaszcza dla przyjezdnych niezatarte wrażenie.

Dygnitarze z całej Polski uczestniczą w uroczystościach

Kilku zwykłemi i nadzwyczajnemi pociągami przybyły dziś do Wilna tysiączne rzesze byłych legjonistów, ano bądź pociągami, bądź samochodami przybyli: zastępujący premjera minister **Moraczewski, ministrowie Kwiatkowski, Kühn, Switalski, Staniewicz, Meysztowicz i Miedziński, synowie p. Prezydenta Rzpltej p. Józef i Michał Mościccy, inspektor armji gen. Sosnkowski, gen. Żeligowski, wojewodowie: Korsak z Kielc, Beczkowicz z Nowogródka, Twardo z Warszawy, Kwaśniewski z Tarnopola, b. wojewoda Mach, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki, Nadto przybyli liczni generałowie**, wyżsi oficerowie, pos. pułk. Sławek i szereg innych posłów i senatorów, członkowie domu cywilnego i wojskowego Prezydenta Rzplitej, naczelnik wydziału ministerstwa spraw zagranicznych Hołówko, wyżsi urzędnicy ministerjalni oraz cały szereg innych wybitnych osobistości zarówno ze sfer wojskowych, jak i cywilnych Rzeczypospolitej. Przybyło też blisko 100 korespondentów pism zagranicznych, m. in. z Anglji, Francji i Ameryki, oraz szereg naczelnych redaktorów pism społecznych i prowincjonalnych i korespondenci redakcyj pism ze wszystkich województw Rzeczypospolitej.

Poświęcenie sztandaru wileńskiego związka legjonistów

W niedzielę o godz. 10 rano w Bazylice wileńskiej ks. arcybiskup Jabłrzykowski w asyście **duchowień-**

stwa celebrował mszę ,na której byli obecni: p. Marszałkowa Piłsudska, ministrowie, generalicja, dostojnicy państwowi, goście oraz rzesze legjonistów. Po nabożeństwie i krótkiem kazaniu ks. Meysztowicza odbyło się na placu przed Bazyliką poświęcenie sztandaru wileńskiego związku okręgowego legjonistów. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. biskup Bandurski, który wygłosił ze specjalnie przygotowanej ambony podniosłe przemówienie. Ks. biskup Bandurski nawiązał do czasów niewoli, w jaką popadła Polska, poczem przeszedł do zobrazowania w regeneracji Polski roli marsz. Piłsudskiego, który, jako „wielki i mocny człowiek wysunął sztandar polski, aby nie pod obcym sztandarme, ale pod własnym, jako jednostka bojowa wywalczyć Polskę i stworzył Legjony Polskie".

Dziś po latach 14-tu dał Bóg wielką chwilę, kiedy oto u stóp tej świątyni prastarej, tej Bazyliki, której przesławni mężowie patronowali, poświęciłem sztandar Związku Legjonistów okręgu wileńskiego. Z pierwszym sztandarem poszli legjoniści i przeszli całą Polskę ,walcząc za naszą wolność i waszą, aby wszystkie miasta Polski objąć swoim sercem.

Ks. biskup Bandurski zakończył następującemi słowy:

Jak dawniej potrzebnem było umiłowanei wolności, tak obecnie potrzebnem jest umiłowanie państwa, szlachetnego czynu i zapału do pracy na każdym posterunku. Potrzebnem jest to braterstwo i ta wierność ideałowi, aby naród postawić na wyżynach i aby pracą stworzyć jednolity front miłości ojczyzny. Niechże ten sztandar wznosi się ponad głowy, niech przyświeca nietylko na dzień dzisiejszy, ale na zawsze, całem unarodowi, w tej wielkiej pracy dla Państwa i jego potęgi. Bo dziś praca jest potrzebna, aby Polak na każdym odcinku pracy o tem pamiętał i swojemi siłami przyczyniał się do jej sławy i do jej utrwalenia". Kiedy złotousty kaznodzieja kończył swoje przemówienie, było już samo południe. Jak codziennie, rozległy się ze starej dzwonnicy Bazyliki dźwięki hejnału: „Nie damy ziemi skąd nasz ród..". W tym momencie zebrane tłumy zaintonowały rotę wśród powszechnego wzruszenia. Po przemówieniu ks. biskupa Bandurskiego odbyło się wbijanie gwoździ do drzewca nowopoświęconego sztandaru. Pierwszy gwóźdź wbiła p. Marszałkowa Piłsudska. Po uroczystości poświęcenia sztandaru udano się pochodem na Górę Zamkową, gdzie na Grobie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec z szarfami biało-czerwonemi z napisem: „Siódmy Zjazd Legjonistów — Nieznanemu Żołnierzowi". Po złożeniu wieńca zaintonowano pieśń „Śpij Kolego w ciemnym grobie". W pochodzie na Górę Zamkową brały udział wszystkie zastępy Legjonistów, Hallerczyków, Sokołów, Strzeców, Dowborczyków i innych organizacyj ze sztandarami i orkiestrami.

Akademja w sali Rady miejskiej

Pochód wrócił do sali Rady miejskiej, gdzie odbyła się uroczysta akademja w obecności przybyłych dostojników i tłumów publiczności.

Akademję zagaił prezes zarządu głównego związku legjonistów

PUŁK. PIESTRZYŃSKI

składając gorące podziękowanie wszystkim uczestnikom zjazdu za przybycie, jak również kolegom wileńskim za zorganizowanie zjazdu. Pułk. Piestrzyński zaznaczył, że VII. zjazd legjonistów odbywa się w Wilnie dzięki zgodzie wyrażonej przez komendanta Piłsudskiego. Odbywa się w Wilnie — mówił pułk. Piestrzyński — bo któż więcej, niż legjony związany jest z Wilnem Wszak stąd szły na Polskę od wieków promienie gorącej miłości Ojczyzny, wszak Ziemia Wileńska jest cząstką Polski najbardziej ukochaną przez naszego Wodza. I wreszcie z Wilnem związani jesteśmy węzłami krwi przelanej przez naszych braci i kolegów. Pierwszy obywatel Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Prezydent Mościcki niech żyje! Pierwszy żołnierz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Marszałek Komendant Piłsudski niech żyje! Po końcowych słowach pułk. Piestrzyńskiego zerwała się burza oklasków, a zebrani z nieopisanym entuzjazmem powtórzyli kilkakrotnie jego okrzyk na cześć Prezydenta Rzplitej i marsz. Piłsudskiego.

Z kolei zabrał głos

WOJEWODA WILEŃSKI RACZKIEWICZ,

który podkreślił, że przemawia nietylko w imieniu własnem, ale i w imieniu ludu tego województwa. Nawiązując do pełnych chwały wspomnień walk legjonowych wojewoda oświadczył, że każdemu Wilnianinowi wiadomem jest, że waszym trudem, waszym znojem pod rozkazami waszego kochanego komendanta, a dzisiaj wielkiego Wodza Narodu, to miasto pełne historycznych pamiątek i pełne przeżytego bólu zostało wyzwolone. Niech mi wolno będzie w imieniu tej ludności złożyć Wam wyrazy głębokiej wdzięczności. Minęły nieszczęśliwe te czasy, kiedy byliśmy zwaśnieni, rozbici na partje. Teraz chcemy pracować i wszyscy staniemy do tego najważniejszego zadania dźwignięcia Polski ku szczytowi i mocarnego jej władania i panowania. Jestem przekonany, że zadanie to wypełnimy. Wypełnimy nietylko dlatego, że mamy wiarę, ale że nasza wiara czerpie swoje podstawy z dowodów, które dziś widzimy. O to tutaj w naszej ziemi wileńskiej nastąpił zjazd. tu taj zjawiły się wszystkie dawne organizacje wojskowe, świecąc przykładem szerokim warstwom społeczeństwa. Mówca zakończył okrzykiem: „Niech żyje Wielki Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski". Po tym okrzyku wybuchły znowu żywiołowe owacje na cześć pierwszego Marszałka Polski.

PREZYDENT M. WILNA POLEJEWSKI

powitał serdecznie zjazd w imieniu zarządu miasta Wilna, wznosząc okrzyk na cześć Marszałka, poczem

GENERAŁ RYDZ-SMIGŁY

wygłosił dłuższe przemówienie: „Uwaga całej Polski i nietylko Polski — mówił gen. Rydz-Smigły — zwrócona jest dziś na to miasto kresowe. Podążyliście dziś do Wilna tłumnie z całej Polski, by usłyszeć słowa Wodza, by stanąć w szeregu i wystąpić znó ww tej kolumnie, w której pod Jego dowództwem pomaszerowaliście i weszliście do historji Polski. Nasz marsz jeszcze się nie skończył. Przed kolumną maszeruje nasz Wódz, patrząc w przyszłość Polski. Maszeruje niestrudzenie wciąż naprzód naprzód. Czy wystąpi kto z nas z kolumny? Czy komu z nas braknie siły? Czy zechce kto być maruderem?" — Mowa gen. Rydza-Smigłego została przyjęta hucznemi oklaskami i okrzykami, oraz śpiewem „Pierwsza Brygada".

Wkońcu poseł Kamiński, członek zarządu strzeleckiego okręgu wileńskiego zaproponował przyjęcie następującej

REZOLUCJI:

„Siódmy Zjazd Legjonistów zebrany w dniu sierpna w Wilnie zwraca się do Ciebie Najdostojniejszy Panie Prezydencie z wyrazami głębokiego hołdu i wierności w obliczu pierwszego Marszałka Polski Wielkiego Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego, w obliczu członków rządu, reprezentantów sejmu i senatu, armji, przedstawicieli władz i społeczeństwa. W murach tego prastarego grodu Jagiellońskiego i nieugiętej ducha polskiego strażnicy. my legjoniści ze wszystkich stron Rzeczypospolitej składamy na Twoje ręce Panie Prezydencie uroczyste ślubowanie: 1) Jako w dniu wojny czynem orężnym torowaliśmy drogę do niepodległości, tak dziś zawsze gotowi do jej obrony u Twego boku, stajemy w tym wielki mwyścigu pracy pod sztandarem idei państwowej budowy mocarstwowej potężnej Rzeczypospolitej. 2) W żarliwej trosce o niewzruszone fundamenty tej naszej Rzeczypospolitej dołożymy wszelkich starań i wysiłków, by pod Twojem Panie Prezydencie dostojnem przewodnictwem dokonała się taka zmiana ustroju, który Państwu zapewni spiżową moc i wielkie dzieło Marszałka Piłsudskiego po wszystkie czasy utrwali".

Po przyjęciu powyższej rezolucji odbyły się produkcje wokalne, oraz występy deklamatorskie artystów Reduty.

Organizatorzy zjazdu otrzymali mnóstwo depesz ze wszystkich stron kraju, między innemi następującą

DEPESZĘ OD PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

„W rocznicę czynu legjonowego składam najserdeczniejsze życzenia wielkiemu, ukochanemu Wodzowi i jego Pierwszym Żołnierzom. Prezydent Rzplitej Mościcki. Spała".

Mowa Marszałka Piłsudskiego

Kraków, 12 sierpnia

W chwili zamknięcia redakcji prowincjonalnego nakładu (godzina 1 po północy) otrzymaliśmy z PAT-a zaledwie początek mowy Marszałka Piłsudskiego. Ponieważ odbiór mowy Marszałka przez radjo nie był możliwy, przeto ograniczamy się narazie do poniższego krótkiego omówienia wczorajszego przemówienia Pierwszego Marszałka Polski:

(It) Stało się więc tak, jak tego mimo wszystko z całym spokojem oczekiwaliśmy Zjazd legjonistów w mieście filaretów nie przyniósł nam dotąd żadnych niespodzianek, o których — przyznać to trzeba — nie bez wyrafinowanej złośliwości tyle ostatnio mówiło się z prawa i z lewa. Przypominać nie trzeba, że przedewszystkiem i prasa zagraniczna, częściowo w pogoni za dreszczem senzacji w czas kanikuły, częścią zaś — o ile idzie o alarmy litewskie, głosy sowieckie i dużą część prasy niemieckiej, podjęła chętnie plotki i domysły sługębnej famy i rozstrąbiła je w świat, mówiąc o dziwnych jakichś sprawach, jakie rzekomo rozegrać się miały na polsko- litewskiem pograniczu w związku ze zjazdem legjonistów w Wilne.

Zjazd odbywał sę w uroczystym nasrtoju, ale bez owych niespodzianek, których nie zawierało i wyczekiwane przemówienie Marszałka. A jednak było to do przewidzenia, jak to już stwierdziliśmy, że stanie się właśnie tak, a nie inaczej! Mówiła o tem cała psychologja Marszałka, który zwykł chętnie czynić niespodzianki, ale wtedy, kiedy się ich nie oczekuje. nie zwykł jednak czynić zadość nastawionej już naprzód na jakieś sensacje ciekawości, czy nawet poważne uwadze. Co miał i chciał powiedzieć ważkiego, uczynił Piłsudski w ostatnim swoim wywiadzie, który zapoczątkował już też ożywioną dyskusję na temat zmiany konstytucji i mglą tajemnicy zasnutych planów rządu.

Jako wytrawny gracz obrał tym razem Piłsudski inną metodę: podkreślił polskość Wilna, podkreślił swój osobisty stosunek do tego swego miasta rodzinnego, akceptując w ten sposób nieodpartą wolę zatrzymania tego miasta przy macierzy całem sercem i całą duszą.

Oto, co można pod pierwszem wrażeniem powiedzieć na marginesie przemówienia Piłsudskiego i Zjazdu Legjonistów, który tyle rozpętał plotek i domysłów — przedwcześnie!

• •

Oto początkowy ustęp przemówienia:

„Szanowne Panie i Kochani Koledzy! Gdy w Wilnie mam mówić, **nie chce w swojej mowie ni zgrzytów, ni goryczy** małym chłopcem biegałem tu po ulicach, do szkoły tu chodziłem i do miasta. Uczyłem się przywiązywać, jak uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać. Gdy więc w Wilnie mówię, nie szukam goryczy, nie wołam zgrzytów. Gdy nad tematem mowy swojej namyślałem się, szukałem zwykłych, najzwyklejszych tematów, znalazłem jeden, być może nieudolny, lecz o nim mówić będę, będę mówić o **lingwistyce**. Do klasycznej szkoły tu chodziłem, w lingwistyce nigdy nie byłem mocny, przeciwnie dość wielki wstręt do języków czułem, lecz w przebiegu mego żywota siedziałem w tylu więzieniach i tyle lat życia swego w samotności spędziłem, iż uczułem pociąg do zastanawiania się nad słowem, nad pojęciem, które te słowa oznaczają. Będę mówił **o jednem słowie**, tak, jak nieraz w samotności nad tem słowem myślałem. Słowo to w języku polskim tłomaczy **„miły"**. Słowo, które się na inne języki ledwie daje tłómaczyć. Gdy szukałem w innych językach odpowiednika, nigdziem go nie znalazł. Słowo „miły" synonimowo nie daje się oznaczyć. Jeżeli słowo przybliżone, jakiem jest „piękny", nawet „ładny" weźmiemy, to miły niekiedy jest przeciwstawne do tego, co piękne, do tego co ładne. Mówimy: miły wyraz twarzy — mówimy: miły uśmiech, mówimy: miłe przeżycia, a pojecie piękna w tem nie istnieje. Miła rzecz, nie jest piękna. Inna prawda duszę przykuwa, inna myśl przyciąga. Miła, gdy dobrze pomyśleć, jest miłem i basta. Nie znajdziemy żadnego odpowiednika, któryby temu słowu odpowiadał, lub go jako tako tłómaczył. Jest w tem czar i urok, urok i czar, który jest silniejszy nad moc i piękniejszy nad piękno, który daje chwilę przyciągającą i duszę skuwającą ku sobie, tak, że niebo sprowadza na ziemię. I gdy myślę znowu o pojęciu miły, sądzę, że najłatwiej to sobie wytłómaczyć, gdy mile przeżycia ku sobie przywołam. gdy zacznę tłomaczyć słowo miły tem, co dla ludzi wszystkich jest miłe, co mówi o miłem. Pierwszą rzeczą, którą weźmiemy są prawa matczyne. Ileż to dzieci próbowałem przekonać, iż matka ich jest brydka pomimo, że nieładna była, każde dziecko zacięcie się broniło. Nie spotkałem dziecka, któreby stwierdziło, że matka jest brzydka i gdy nie mogło słowa piękna wykrztusić, odrazu zgadzało się ze mną, że matka jest miła.

Harry Sacher wyjeżdża do Ameryki

W londyńskich kołach sjonistycznych krąży pogłoska, że członek Egzekutywy sjon. adw. Sacher udaje się do St. Zjednoczonych, by tam rokować w sprawie utworzenia „Jewish Agency" i ustalić techniczne formy urzeczywistnienia układu w sprawie "Jewish Agency"

Wiedeń, 12. 8 AT. Urzędowo donoszą, że w Blumau w Austrji ukończono wczoraj niszczenie nagromadzonych tam od czasu wojny gazów trujących (fosgen). Zniszczono razem 7.636 flaszek wagi 148 tysięcy kilogramów. Obecnie niema już w Blumau żadnych gazów trujących.

Zły regulamin

Jest nim regulamin wyborczy dla wyboru organów zarządu w gminach wyznaniowych żydowskich na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, z wyjątkiem Województw: poznańskiego, pomorskiego i śląskiego (tak brzmi jego nazwa urzędowa), ogłoszony w Dzienniku Ustaw jako rozp. ministra W. R. i O. P. z dnia 28 grudnia 1927 r.

Jest zły, bo jest skomplikowany, nieprzejrzysty i niejasny, a napisany niedbałą, ohydną polszczyzną. Od regulaminu nie wymaga się, by był przepojony ideami filozoficzno-prawnemi lub społecznemi. Powinien tylko być jasny i zrozumiały. Przecinać musi wszelkie wątpliwości i wnosić myśl porządkującą w dane stosunki. Regulamin, który nie czyni zadość tym wymaganiom, nie posiada żadnej wartości.

Poddał już ten regulamin rzeczowej krytyce prof. Dr M. Allerhand w lipcowym numerze „Wiadomości gmin wyznaniowych żydowskich". Uczynił to ze stanowiska czysto teoretycznego. Praktyka jednak przeprowadzonych, wedle tego regulaminu, wyborów w kilkunastu gminach dała nam dopiero poznać, jak niejasnym jest ten regulamin i ile błędów zawiera. Można śmiało powiedzieć, że komisje wyborcze miasto kierować się regulaminem, musiały go raczej na każdym kroku przezwyciężać.

Na kilku tylko przykładach, zaczerpniętych z życia, wykazać chcemy rażące błędy i fatalną stylizację tego rozporządzenia.

Wstępna czynność, a mianowicie tworzenie komisji wyborczej, należy wedle postanowienia § 13 omawianego rozporządzenia, do obowiązków zarządu gminy. Wedle przepisu § 14 w gminach mniejszych komisja wyborcza składa się z trzech członków zarządu, przez tenże zarząd zwykłą większością głosów wybranych, oraz siedmiu członków kooptowanych z pośród członków gminy. Otóż pojęcie zarządu nie jest ściśle określone w tym przepisie, podczas gdy w Małopolsce pojęcie zarządu jest ściśle określonem odrębnem pojęciem i nie może być rozciągane na pojęcie pełnej rady wyznaniowej. W całym szeregu miejscowości tworzono komisję w ten sposób, że wybierano trzech członków z grona ścisłego zarządu. Miejscowe władze administracyjne zgadzały się z tą interpretacją. — W pewnym zaś wypadku Województwo krakowskie zajęło wręcz odmienne stanowisko i poleciło zmienić skład utworzonej komisji, z tem uzasadnieniem, że przez zarząd gminy należy rozumieć pełną radę wyznaniową danej gminy. Stanowisko takie jest niewątpliwie słusznem, a jednak nie znajduje ono uzasadnienia w gramatycznej i logicznej interpretacji regulaminu, skoro tenże postanawiając w § 18, że „uchwały komisji wprowadza w czyn zarząd gminy" — nasuwa znowu pojęcie zarządu w ścisłem tego słowa znaczeniu. Interpretacja logiczna kłóci się tu zatem z interpretacją gramatyczną.

Dalsze, a nie małe wątpliwości, nastręczają przepisy rozdziału IV o listach kandydatów, a w szczególności przepisy §§ 34 i 35 w związku z postanowieniem § 30 ad 1, o ile chodzi o formalną stronę wymogów t. zw. połączenia list. Zasadę połączenia list stanowi zgodne oświadczenie podpisanych, że listy są ze sobą złączone, przyczem § 35 postanawia, że treść oświadczenia ze strony różnych grup, co do połączenia ich grup, powinna być identyczna, a „oświadczenie połączenia list powinno być własnoręcznie podpisane **przez każdego z podpisujących listę z osobna**".

Ponieważ, po myśli przepisu § 30, każda lista kandydatów w gminach mniejszych, powinna być przedstawiona przynajmniej przez 15-tu członków, przeto ta liczba podpisów jest zasadniczo wystarczająca. Wobec końcowego brzmienia jednak § 35 nasuwa się wątpliwość, czy w wypadku, jeśli listę zgłosiło więcej, aniżeli 15-tu wyborców, a więc na przykład 20-tu wyborców, wystarczą dla skuteczności oświadczenia o połączeniu list podpisy 15-tu wyborców na oświadczeniu, czy też muszą na niem się znaleźć znowu podpisy wszystkich 20-tu, każdego z osobna".

Interpretacja logiczna nie pozwala na wyciągnięcie takiego wniosku, iżby z pośród 20-tu zgłaszających listę dwóch lub trzech wyborców, sprzeciwiających się połączeniu tej listy, z inną listą unicestwić mogło wolę połączenia listy, objawioną przez większość, w każdym razie przez 15-tu wyborców, skoro piętnaście podpisów wystarcza dla zaistnienia i zgłoszenia listy.

Interpretacja gramatyczna odnośnych przepisów kłóci się jednak w tym wypadku znowu z interpretacją logiczną, bo trudno zgryźć i połknąć wyżej cytowane drugie zdanie § 35 i słowa „przez każdego z osobna". Miejscowe władze administracyjne rozmaicie sobie ten przepis tłómaczyły, a w pewnym wypadku unieważniły połączenie list, ponieważ na oświadczeniu zgłoszenia brakło dwóch podpisów, jakkolwiek oświadczenie zgłoszenia zawierało jeszcze zawsze większą ilośc, aniżeli piętnaście podpisów, odpowiadających podpisom własnej listy.

Fatalnie wypadła również stylizacja przepisów rozdziału VI o ustaleniu wyniku wyborów, a mianowicie §§ 56 i 57, wprowadzających dwie różne metody obliczenia. — Trzeba przecież mieć na uwadze, że w komisjach wyborczych, szczególnie w małych miasteczkach, zasiadają ludzie prości, oraz że urzędnicy administracyjni, powołani do rozstrzygania powstałych wątpliwości, nie są matematykami. W § 56 (zdanie drugie) zwracają uwagę słowa „w razie potrzeby", odnoszące się do zaokrąglania ilorazu. Pozostawienie tych słów, bez bliższego określenia tej potrzeby, jest niezrozumiałą komplikacją, która może doprowadzić do zabawnych rezultatów w praktyce.

Clou wszystkiego stanowi jednak przepis § 58. Czytamy tam, ni mniej ni więcej: „dokładność postępowania sprawdza się w ten sposób, że liczbę głosów poszczególnych list kandydatów dzieli się przez iloraz, któremu przypadło ostatnie miejsce. Dzielenie to musi wykazać dla każdej listy kandydatów ogólną liczbę miejsc, jaką dana lista otrzymała". — Jest to nieprawda. Metoda, wskazana w § 58 może być sprawdzianem dokładności postępowania tylko w odniesieniu do podziału wedle § 56, t. zn. odnośnie do list rozproszonych, niezblokowanych, lub odnośnie do podziału mandatów pomiędzy zblokowania list. Nie może zaś być sprawdzianem podziału mandatów między pojedyncze listy poszczególnych zblokowań, albowiem dzielnik wyborczy („iloraz") jest miarodajny dla pierwszego podziału mandatów, t. j. między listy niezblokowane lub między zblokowania list — nie jest natomiast miarodajny przy rozdziale mandatów między pojedyncze listy poszczególnych zblokowań, gdzie mandat przypada nie wedle tego dzielnika (ilorazu), ale wedle największej reszty. Ta reszta jest obojętną dla całego głównego podziału i może wynosić nawet dwa (2).

Pocóż zatem tak kategoryczne twierdzenia o niezawodności tej metody? Poco narzucać taki sprawdzian niewinnym ofiarom regulaminu?

Ograniczyliśmy się tylko do kilku przykładów. Te są dość rażące. O ile chodzi zaś o błędy językowe, to wystarczy wskazać przykładowo na język i stylizację §§ 20, 21 56, 57, 78.

Dr Ludwik Oberlaender.

EMIL LUDWIG,

Wizyta u Edisona

3) Ciąg dalszy.

Niekiedy przekomarza się własnemi myślami: „dobre pomysły przychodzą wszystkie w cieple. Kiedy jest zimno, nie można niczego wynaleźć. Czasami przychodzą górą prosto przez komin. Pewnego razu nie wpadałem od dłuższego czasu na nic nowego. Wtedy zjadłem coś słodkiego i znowu ruszyło z miejsca na chwilę". Wszystko to wypowiada z frantowskim uśmiechem, jak to wypada na tego człowieka bez patosu. Jest on bowiem zarazem najskromniejszym człowiekiem na świecie. „Nigdy nie pojmowałem, dlaczego nie wynajdywano tego przedtem, skoro wszystkie elementy były już nagromadzone i należało je tylko zestawić. Bardzo rzadko przewidywałem już na początku, czy rzecz taka zdobędzie jakie znaczenie. Stale musiałem tylko dalej ślęczeć".

Tak mówi człowiek z fantazją, artysta, któremu wszystko jedno, czy wykonywa talerze, czy garnki: mąż czynu, który przez całe życie trawi na wędrówce. Taką, chciałoby się powiedzieć przeciwnaukową jest cała budowla tego nawskroś naukowego życia.

Przed trzema laty nauczył swego przyjaciela Forda i Firestone'a peregrynacji górskiej, przyczem usłyszał, że fabrykant gumy udaje się do Liberji, celem powiększenia tam plantacyj.

— Dlaczego nie tutaj?

— Tu płace są za wysokie.

— A co się stanie jeśli wybuchnie wojna?

— Nie będzie gumy w Ameryce.

— Trzeba więc uzyskiwać ją na inny sposób z innych roślin.

— To się nie da.

— A może da się przecież!

I 80-letni człowiek zaczyna po raz pierwszy wgłębiać się w dziedzinę roślin: Co za dramat w rozwoju ludzkiego mózgu! Czyż wertuje więc teraz książki i studjuje botanikę? Tylko na tyle, ile mu jej trzeba obok rzeczywistości. Czyni tutaj, co zawsze czynił: Myśli najsamprzód oczami, jeździ po Florydzie, wysiada z wozu, kiedy zobaczy nową roślinę, bierze ją do domu, każe całemu światu szukać zawierających gumę roślin, analizuje je wszystkie, począwszy od oleandra aż po Honey-suckle, destyluje, wszystko całkiem otwarcie, bez tajemnic. Czyż nie kazał przed 40-tu laty szukać na całej półkuli świata roślinnego włókna, któreby nie przepalało się od przeprowadzanego przezeń elektrycznego prądu świetlnego i czyż wkońcu nie znalazł bambusa, który żarzył się przez 48 godzin, nie spalając się przytem? Dlaczegóż nie miałby więc znaleźć gumy? A że w człowieku tym spotykają się i uzupełniają fantazja i praktyczność, rachuje zarazem, jak przedsiębiorca ilość akrów, którą będzie trzeba zaszczepić, ilość robotników, których będzie można zastąpić maszynami, by utrzymać się i móc konkurować.

„Pójdźcie panowie ze mną, oświadczam Wam, że to rzecz bardzo łatwa". Już znajduje się w szybkich krokach u najbliższego drzewa gumowego, pokazuje nam białe mleko tryskające z pod kory, mówi w cyfrach i procentach, poczem zbliża się do porosłej kwiatami strzechy.

Tutaj eksperymentuje od 40 lat, kiedy przebywa przez zimę w Florydzie i wynalazł tam niejedno z tego, co wynalazł. Na pierwszym planie w szopie stoi auto oddzielone do laboratorjum tylko kilku deskami: Są to dwie puste przestrzenie o starych zużytych stołach, na których stoją flaszczyny i preparaty, mikroskop, potrzebne do tego książki, w tem także niemieckie, a w górze na belce dachu leżą wiosła i żagle jego łodzi. Chciałbym ujrzeć wyniosły uśmiech nowoczesnego chemika, kiedyby zobaczył, jak wszystko tu stoi i leży bez troski, zaimprowizowane. W pośrodku zaś stoi on tam sam: o kochających spojrzeniach, pochylony nad preparatami, wskazuje flaszkę, do której wpada sok z liścia i powiada: „Oto tu rzecz zasadnicza, chlorofil".

Takim jest Edison: człowiek, który jak żaden inny za naszych czasów wpłynął na rozwój mechanizacji świata, sam jest najmniej zmechanizowanym pracownikiem, budującym na przypadku i na okazji. Człowiek, który wynalazł reprodukcję sam nie reprodukuje się nigdy; co więcej, ucieka przed własnemi wynalazkami, bo choć sam wynalazł mikrofon telefonów, zabronił w swym domu — telefon, a kto chce mu o czemś donieść, musi posyłać gońca, jak za dobrych, dawnych czasów, kiedy dla światowej komunikacji ludzkiej nie pracowali jeszcze Bell, ani Edison.

Oto stoi przy nim stary mechanik, zarazem relikwia i niezmordowany człowiek, a jak teraz właśnie lutuje stare sito, tak też dał za poprzedniej jeszcze generacji objekt dla pierwszego filmu mówi też śmiejąc się: „Tak jest, byłem pierwszym aktorem filmowym". (C. d. n.)

Tłum. Te.

H. BERENGER, senator Francji

„Międzykontynentalizm"

Na marginesie paktu Kelloga

Projekty paktu pokojowego międzykontynentalnego zaczynają przybierać powoli formy co raz bardziej wyraźne. Pakt Kelloga został aprobowany kolejno przez wszystkie większe państwa i nacje. Przy podpisaniu go w końcu sierpnia w Paryżu zgromadzą się tu ministrowie spraw zagranicznych wszystkich tych państw.

Oficjalnie Stany Zjednoczone odmawiają oczywiście wstąpienia do Ligi Narodów takiej, jaką się ukonstytuowała w Genewie. Nie pragną też być oficjalnie wmięszane w sprawy Europy, lub innych kontynentów.

Bezwątpienia! — Ale w Berlinie mają agenta reparacyjnego, który kontroluje całą gospodarkę niemiecką; mają w Warszawie swego przedstawiciela i doradcę finansowego; mają w Paryżu, Genewie, Rzymie „obserwatorów", którzy biorą udział we wszystkich sprawach politycznych większej wagi; mają wreszcie w Belgradzie, Sofji, Pradze, Bukareszcie, nawet w Angorze bankierów i finansistów, biorących udział w najrozmaitszych przedsięwzięciach i rozporządzających tam wielkim wpływami. Tak więc wbrew swej doktrynie Stany Zjednoczone są de facto związane z polityką europejską, której nie można już dzisiaj odseparować od polityki międzykontynentalnej.

Polityka międzykontynentalna jest skutkiem zarówno rozwoju światowego kolonij, jak i wielkiego wstrząsu wojennego z r. 1914/18. Żadne z państw nie chce dziś być ujmowane, jako pojęcie wyłącznie kontynentalnego państwa, ale włącza do swego kręgu wpływów dwa, trzy, czasem aż pięć kontynentów. Tak np. po konferencji imperjalnej w Londynie, w r. 1926, Anglja zmodyfikowała swoją nazwę odwieczną Zjednoczonego królestwa W. Brytanji i przybrała nową Wspólnoty Brytyjskiej (British Commonwealth). Francja musiała również rozszerzyć granice pojęciowe swego władztwa państwowego; obejmuje już ona teraz pięć kontynentów — Bliski Wschód, Pacyfik, Antylle, Afrykę, Indochiny. Rosja carska przeobraziła się w Związek Sowieckich Republik Socjalistycznych, który obejmuje trzy kontynenty i próbuje objąć swą propagandą dwa pozostałe. Czyż nie to samo daje się zauważyć w Japonji, którą szybko wzrastające przeludnienie zmusza do ekspanzji w kierunku Meksyku, Ameryki Południowej. A Belgja, która utrwala swój wpływ i posiadłości w Afryce Centralnej? A Holandja, której gospodarka i finanse czerpią bogate zasoby z kolonij indyjskich?

„Międzykontynentalizm" jest więc hasłem naszej epoki, jej charakterystycznem pojęciem. Przepaja ono zarówno naszą politykę i gospodarkę, jak sztukę i literaturę. Elektryczność, radjo, nafta, jako czynniki komunikacyj ne potęgują jeszcze dążność do międzykontynentalizmu. —

Z systemu umów i paktów międzykontynentalnych rodzić się zdaje nowy porządek rzeczy. Podstawą jego będzie polityka upragnionego tak bardzo pokoju i bezpieczeństwa. Konferencja paryska może się stać nowym i decydującym momentem i etapem po Genewie i Waszyngtonie.

Wpółpraca rodziców ze szkołą i braki w szkolnictwie

Na temat egzaminów szkolnych piszą różni i różnie z końcem każdego roku szkolnego, stawiając wielkie żądania i rozwijając szumne projekty.

Faktem jest niezaprzeczalnym, że wszelkie, — niestety dość częste — tragiczne wypadki w świecie uczniowskim kładzie się wyłącznie na karb nauczyciela i na braki w ustroju szkolnictwa, nie wysłuchując wcale alteram partem. Pozwolę sobie przeto oświetlić ten problem z innego punktu widzenia. Każdy potępia w czambuł ów postrach uczniowski: „dwójki" i żąda od nauczyciela, że na „tyle winien być fachowcem", aby poznał gruntownie zdolność każdego ucznia i nie używał „notesu". Czy wskutek odrzucenia „notesu" i gruntowne go poznania ucznia przez nauczyciela każdy uczeń dostanie zawsze promocję do następnej klasy?! Przecież wynik będzie jednakowy! A czy gruntowne poznanie zdolności ucznia jest tak łatwo możliwe? Lekcja szkolna trwająca 43 minuty, winna składać się z trzech części: a) powtórzenie „starej" lekcji, b) przerobienie nowej, przy stosowaniu jak najdalej idącej heurezy i c) z syntezy. Praktyka wykazuje najlepiej, że to się nie da całkowicie przeprowadzić i że nie można przytem poznać ucznia. Ale przypuśćmy, że — zwłaszcza w niektórych przedmiotach — lekcja da się zupełnie dobrze w ten sposób przeprowadzić. Od kiedy szkoły istnieją, istnieją „kawały", na które (dłużej lub krócej) daje się wziąć nauczyciel. Jeden uczeń przez ciągłe wystawianie palców, drugi przez bystre patrzenie na nauczyciela (przy równoczesnem rysowaniu jego karykatury), trzeci przez silne marszczenie czoła, inni przez ciągłe potakiwanie głową itd. itd. starają się zwrócić na siebie uwagę nauczyciela. Zapewniam, iż nie tak prędko nawet najinteligentniejszy nauczyciel się „połapie", ile jest prawdy w owych ruchach, czy odruchach. Mimo to jednak pisanie not na każdej lekcji zanika coraz bardziej, jedynie przed okresem konferencyjnym nauczyciel zapisuje sobie przeciętny stan wiadomości ucznia z tego okresu, by uniknąć ewentualnej pomyłki. Przy rocznej klasyfikacji wpływa ogromnie okoliczność, czy uczeń celuje specjalnie w jakimś przedmiocie i chęnite pomija się niedomagania w innych przedmiotach. Byłoby wielce pożądane, aby **nauczyciel uczył kilka przedmiotów w jednej klasie.** Wówczas napewno będzie miał należyte wyobrażenie o zdolnościach ucznia. Tworzenie nowych typów szkół, grupujących specjalnie zdolnych w pewnych przedmiotach, powiększyłoby tylko braki „dojrzałego" ucznia. Twierdzę, że: tylko powrót do dawnych dwóch typów szkół średnich — gimnazjum klasyczne i szkoła realna — może podnieść poziom wiedzy absolwenta szkoły średniej. Zgadzam się bowiem w zupełności z twierdzeniem, że egzamin dojrzałości nie daje niczego absolwentom szkoły średniej. Wymagania przy egzaminach dojrzałości są minimalne i wynik zależy od przypadku. Zupełne zniesienie egzaminu dojrzałości pogłębiłoby jedak stan ignorancji uczniów: Gdyby atoli stosowano w szkole średniej rygorystyczne usuwanie uczniów niezdolnych, doszliby wtedy do klasy VIII tylko uczniowie zdolni, którzyby istotnie powiększyli zastęp inteligencji pracującej. Że klasyfikacja uczniów nie postępuje po tej linji mamy właśnie dowód w naszych „dojrzałych" absolwentach! Zniesienie egzaminu dojrzałości, lub zmianę jego obecnej formy możnaby właśnie stosować tylko w przypadku skrupulatnej i sumiennej klasyfikacji przez lat 7. Egzamin dojrzałości mógłby wówczas przyjąć formę, stosowaną obecnie w Austrji. Abiturjent obiera sobie **jeden przedmiot** i pisze obszerną rozprawę na dany mu przez nauczyciela temat (coś w rodzaju dysertacji) w przeciągu 6 tygodni, poczem przystępuje do ustnego egzaminu z tego właśnie przedmiotu; egzamin taki trwa do 2 tygodni. Abiturjent, który zdawał tego rodzaju egzamin (np. z języka polskiego) może być zupełnie zbym matematykiem czy przyrodnikiem, ale wykazuje przynajmniej w jednym przedmiocie wcale dobre wiadomości. W naszym systemie egzaminów dojrzałości uczniowi może się również udać zdawać tylko z jednego przedmiotu (w typie humanistycznym), ale z tą różnicą, że i tego przedmiotu nie zna należycie.

Pozatem stwierdzić należy, że przyczyny tragicznych wypadków szukać należy nie tylko w systemie szkolnym, lecz także w tem, że rodzice cały ciężar wychowania zwalają na barki nauczyciela, nie udzielając mu wcale poparcia wychowaniem domowem. Nauczyciel obecnej doby stara się bowiem wszelkiemi sposobami zbliżyć do uczniów, natrafia jednak zbyt często na nieufność i opór ze strony młodzieży. Tu winien współdziałać dom. Współpraca rodziców ze szkołą jest niezbędnym warunkiem sprowadzenia młodzieży na właściwe tory.

Klemens Fleschner.

Plan rozbudowy i uporządkowania warszawskich Nalewek

Byle nie poprzestano na planie!

Dzielnica Nalewki wraz z przyległemi ulicami Warszawy rozwijała się w ostatnich 100 latach zupełnie samodzielnie, bez żadnej pomocy z zewnątrz i jest bezsprzecznie jednym z najruchliwszych ośrodków handlowych stolicy. Nic też dziwnego, że wreszcie pomyślano i wśród sfer miarodajnych o jakiejś regulacji tej zaniedbanej dzielnicy warszawskiej. Plan, wypracowany przez magistrat warszawski został już podobno zaakceptowany przez ministerstwo robót publicznych.

Wedle tego planu dzielnica nalewkowska obejmie obecne Tłomackie, dużą część Bielańskiej i Długiej aż po dworzec gdański. Zburzonych ma być w dzielnicy nalewkowskiej kilka szpetnych budynków, jak np. więzienie, niektóre oddziały koszar, ale także i tzw. „kramy nalewkowskie". W miejsce ich utworzony ma być plac, a w miejsce dawnego więzienia stanąć ma duży pasaż handlowy w rodzaju pobliskiego pasażu Simonsa. Poprowadzonych ma być też kilka nowych ulic, jednakże bez uszczerbku dla właścicieli dawnych posesyj. Jak słychać, dopuszczane mają być odtąd budowle jedynie żel-betonowe, jako najodpowiedniejsze dla celów handlowych.

Równocześnie z tymi planami, pochodzącymi głównie z warsztatu znanego architekty warszawskiego Jawornickiego, rozważane są również plany zwiększenia siły oświetlenia i wybrukowania asfaltem dzielnicy nalewkowskiej.

Takie są plany! Tymczasem jednak dzielnica nalewkowska jest wciąż jeszcze w zaniedbaniu, podobnie zresztą, jak często dzielnice żydowskie i w innych miastach polskich.

Barwne gwiazdozbiory

Metamorfozy flag Stanów Zjednoczonych.

Departament poczty Stanów Zjednoczonych posiada kolekcję flag wszystkich Stanów Unji. Zwisają one z galerji wielkiej sali w Waszyngtonie, przedstawiając piękny obraz barwnych jedwabi, upiększonych rozmaitemi symbolami.

Najstarszą z tych wszystkich jest flaga stanu Maryland, historja jej bowiem datuje się na długo przed tem, niż niepodległość tego kraju.

W miarę tego, jak zwiększała się liczba stanów, przystępujących do Unji, dodawano odpowiednią ilość gwiazd do ogólnego sztandaru i w każdym takim wypadku okazywało się rzeczą konieczną zmianie ich ułożenia. Sprawa ta jest decydowana przez prawo.

Obecnie na sztandarze Stanów znajduje się 48 gwiazd, ułożonych w 6 rzędów po 8.

Flaga rewolucyjna miała 13 pasów, przedstawiających taką ilość stanów, połączonych w unję. Flaga wojenna z roku 1818 posiadała 18 gwiazd, podczas wojny amerykańsko-hiszpańskiej miała 29, a z Wojny Cywilnej 35 gwiazd.

Jest bardzo możliwe, że w niedalekiej przyszłości Alaska przystąpi do Stanów Unji. Gdyby do tego doszło, musiałby kongres przeprowadzić prawo, upoważniające do nowego ugrupowania gwiazd na amerykańskim sztandarze. Gdyby więc dopuszczono Alaskę, a także i Hawaj — co jest również prawdopodobne — byłoby wówczas na sztandarze Stanów 50 gwiazd, a rozmieszczenie ich przedstawiałoby 5 pasów po 10 gwiazd, zamiast obecnych sześciu po 8 gwiazd.

Oddzielną flagę posiada prezydent Stanów, jak również każdy członek gabinetu. Posiadają także swoje flagi wszystkie rodzaje broni lądowej i floty a także generałowie i admirałowie i flagi te są wy wieszane wszędzie, gdzie ci oficerowie dowodzą.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Transfuzja krwi

Transfuzja czyli przetaczanie krwi jest to zabieg, polegający na tem, że człowiekowi które mu grozi śmierć na skutek nadmiernej utraty krwi, wstrzykuje się dla uzupełnienia powstałych w oganiżmie braków krew innego człowieka. Nieskomplikowany ten na pozór pogląd, znany przytem już oddawna (już 200 lat temu próbowano w takich wypadkach wstrzykiwać krew jagniąt) nie jest jednak tak prosty, jakby się wydawać mogło. Praktyka wykazała bowiem, że podobnie, jak krew zwierzęca ulegała szybko rozkładowi i zniszczeniu przy zetknięciu się z krwią nowego gospodarza tak samo i w wielu wypadkach przetaczania krwi ludzkiej, z jednego człowieka do krwiobiegu drugiego człowieka, przychodziło w krótkim czasie do gwałtownych i niebezpiecznych zaburzeń, których nie umiano sobie wytłumaczyć; zauważono tylko, że jeśli ofiarodawcą krwi była osoba blisko spokrewniona z osobą chorą, to zabieg przebiegał łagodnie i bez niebezpieczeństw dla pacjenta.

Niedogodności te sprawiły, że na dłuższy przeciąg czasu zaniechano wogóle transfuzji krwi, a to tem skorzej, ponieważ przekonano się — i to zupełnie słusznie — iż w wielu wypadkach śmierci z skrwawienia się nie brak krwi jako takiej był przyczyną zejścia śmiertelnego, tyło brak płynu w naczyniach krwionośnych i stąd poprostu fizyczna niemożność dalszego funkcjonowania tej pompy ssąco-tłoczącej, jaką jest serce. Próbowano tedy napełnić naczynia krwionośne ludzi, którzy utracili dużą ilość krwi, innym nieszkodliwym płynem, a więc tak zwanym fizjologicznym (0,6 procentowym) roztworem soli kuchennej, do którego później zaczęto też dodawać nieco adrenaliny i przekonano się, że już to uzupełnienie brakującej ilości płynu wystarczało bardzo często, zwłaszcza w położnictwie, do uratowania chorych. Infuzja fizjologicznego roztworu soli kuchennej, jako zabieg prosty i łatwy do uskutecznienia, stała się tedy na lata całe ulubioną metodą ratowania ludzi skrwawionych.

Wojna jednak, podobnie, jak w wielu innych sprawach, tak i tu sprowadziła kompletną rewolucję. Najpierw w Ameryce, a potem także i w Europie powrócono do starego zabiegu przetaczania krwi z człowieka na człowieka, a powrócono dlatego, ponieważ przekonano się, że tam, gdzie ono daje się przeprowadzić bez poważniejszych zaburzeń, tam daje szanse daleko szybszego i pewniejszego przyjścia do siebie chorego, który utracił z jakichkolwiek powodów dużo krwi. Co więcej, eksperymentalnie wykazano, że zwierzęta, które sztucznie pozbawiono do 70 procent krwi, można było jeszcze uratować przez wprowadzenie fizjologicznego roztworu soli, natomiast przy utracie krwi ponad 70 procent tylko przy zastosowaniu transfuzji.

Oczywiście podobnie, jak i dawniej, przekonano się i teraz, że podczas gdy jedni chorzy znoszą zupełnie dobrze obcą krew wstrzykniętą im do żył, to drudzy reagują na to zwyżką temperatury i innemi niepożądanemi zaburzeniami. Przychodzi przytem do sklejania się, a potem rozpadu czyli hemolizy obcych czerwonych ciałek w krwi gospodarza, co właśnie prowadzi do objawów zatrucia. Wysnuto stąd wniosek, że najważniejszą rzeczą dla uniknięcia niebezpieczeństw transfuzji jest odpowiedni dobór osoby, dającej swą krew. Krew ofiarodawcy i chorego muszą sobie odpowiadać, muszą się znosić. Z szeregu badaczy, którzy zajmowali się rozwiązaniem tego problemu, wymienić należy na pierwszem miejscu amerykańskiego lekarza Mossa jako wynalazcę dość prostej biologicznej próby dozwalającej w krótkim przeciągu czasu, bo w 4 do 5 minut, bez pomocy mikroskopu, gołem okiem stwierdzić w kropli krwi, czy krew chorego znosić się będzie dobrze z krwią ofiarodawcy, czy nie. Jeśli okaże się, że dobór jest odpowiedni, to można bez niebezpieczeństwa dla chorego przystąpić do transfuzji pewnej ilości krwi, uzupełniając zaraz potem brak powstały wskutek tego w krwiobiegu ofiarodawcy, odpowiednią ilością fizjologicznego roztworu soli.

Przetaczania krwi dokonywa się dziś w szpitalach i klinikach nie tylko w wypadkach niebezpieczeństwa skrwawienia się na skutek ran czy ciężkich porodów, gdzie przychodzi do jednorazowej znacznej utraty krwi, ale także i tam, gdzie wskutek drobnych, ale ciągle się powtarzających ubytków krwi, które się sumują, zachodzi możliwość poważnego osłabienia np. przy wrzodach żołądka lub jelit: a dalej w przebiegu niektórych chorób krwi dla podrażnienia szpiku kostnego i pobudzenia go do obfitszej produkcji krwi. Fałszywe natomiast są nadzieje na odmłodzenie organizmu, z jakiemi wiążą niektórzy (np. we Francji) transfuzję krwi.

Ofiarodawcami krwi są zazwyczaj krewni lub przyjaciele chorego, oczywiście o ile poza tem są zupełnie zdrowi. Nadto szpitale mają zwykle do dyspozycji ludzi, którym ze względów leczniczych z powodu zbyt wysokiego ciśnienia tętniczego, n. p. w trakcie arterjosklerozy, trzeba upuszczać krwi. Otóż dla ludzi takich jest rzeczą zupełnie obojętną co się stanie z nadwyżką ich krwi, którą się im upuszcza z żył, a szpitale chętnie korzystają z takiej okazji, jeśli zachodzi potrzeba przetoczenia tej krwi innym chorym. W klinikach znowuż zawsze znajdują się chętni do ofiar młodzi lekarze i studenci, którzy nie żałują swej krwi cierpiącym współludziom. Inaczej nieco wygląda ta rzecz w Ameryce, w której zresztą, jak już zaznaczyliśmy, transfuzja krwi jest dłużej i częściej stosowana. Tam wytworzył się poprostu nowy zawód: są ludzie, którzy traktują oddanie swej krwi w celach leczniczych jako nową gałąź zarobkowania i z sprzedaży tej krwi znajdują środki dla utrzymania się przy życiu.

Transfuzja krwi znajduje coraz więcej zainteresowania w Europie środkowej; szereg badaczy w Niemczech, Szwajcaji i Austrji zajmuje się żywo tym problemem, który, niedawno wprowadzony, zdaje się jednak mieć wielką przyszłość przed sobą.

Odpowiedzi redakcji:

WDZIĘCZNA MATKA: 1) Sądzimy, że dalszy pobyt na świeżem powietrzu przyniesie wreszcie pożądaną zmianę. Nic więcej bez zbadania dziecka dodać nie możemy 2) Stopy (o nienaruszonej skórze) pędzlować 20 proc. roztworem formaliny w wodzie (na receptę lekarza). 3) Dwuletnia dziewczynka mniej więcej 12,2 kg., trzyletnia 14,2 kg. Chłopcy o pół kilograma więcej JEDEN Z PIERWSZYCH: 1) Może. 2) Tylko badanie ginekologiczne może dać na to odpowiedź. 3) Możliwe tylko przy zachowaniu odpowiednich ostrożności, o których na łamach dziennika nie sposób pisać. PRAWNIK S. P.: 1) Zmywać 2—3 razy wacikiem, zanurzonym w benzynie aptecznej, i zaraz potem pudrować. 2) Przez 3 dni szara maść, czwartego dnia gorąca kąpiel. NIEUŚWIADOMIONA: 1) Sam opis nie wystarcza do rozpoznania choroby; konieczne zbadanie. 2) Tylko gimnastyka (zwłaszcza szwedzka), ponadto sporty mogą sprowadzić pożądaną zmianę. ŻYCZLIWY CZYTELNIK, WADOWICE: 1) Nie daje absolutnej gwarancji. 2) Uciec się do pomocy lekarskiej. PÓŁDZIEWICA: 1) Tylko w rzadkich, daleko posuniętych wypadkach tzw. gruźlicy otwartej. Przekonać się można tylko w razie obecności jakichś objawów (gorączki, kaszlu, chudnięcia itd.) 2) Piegi zwilżać roztworem sublimatu w spirytusie (na receptę lekarza). 3) Jeżeli cera nie jest tłusta, to w zimnej wodzie. SZCZERY SYMPATYK N. DZ., KRAKÓW: 1) I owszem, może przyjść do ochwiania i wypadania zębów. Radzimy Panu nie zwlekać z pójściem do dentysty. 2) Tylko uregulowanie życia płciowego może sprowadzić zmianę na korzyść 3) Waga stoi w pewnym stosunku do wzrostu. Człowiek dorosły powinien mieć mniej więcej tyle kilogramów, ile ma centimetrów ponad metr. 4) Pędzlować kwasem salicylowym w kollodjum. ASTRA: Myć twarz gorącą wodą i mydłem neutralnem i zaraz potem zmyć zimną. Unikać wszelkich kremów i maści. SPORTSMENKA DZIDZIA: 1) Wymaga obejrzenia. 2) Puder ten nie jest dobry. Wogóle cerze suchej szkodzą pudry, bo wysuszają ją jeszcze bardziej i powodują łuszczenie się naskórka. Proszę popod puder dawać cieniutką warstewkę kremu. 3) Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać szczyptę sody. 4) Patrz „Nieuświadomiona" punkt. 2. GINA: Sprawa wymaga zbadania przez lekarza chorób dziecięcych. W każdym razie nie należy tego lekceważyć, a już najmniej stosować w czasie ataku bicie, czy zlewanie wodą. MŁODY BLONDYN, MIZRACHISTA: Kilka razy dziennie wcierać obficie w dłonie i pomiędzy palce puder z tannoformem. CZARNA HANKA: 1) Niema z tem nic wspólnego. 2) Nie, chyba że mięso jest bardzo tłuste. 3) Patrz „Sportsmenka Dzidzia" punkt 3 4) Absolutnie nie; cerze tłustej waselina szkodzi. PRAGNĄCA BYĆ WENUS: 1) Zwilżać kilka razy dziennie roztworem sublimatu w spirytusie (na receptę lekarza), 2) I owszem, świadczy o pewnych zaburzeniach w funkcjonowaniu jajników. ARJEH, CZAR.: 1) Patrz „Wdzięczna matka" p. 2. 2) Bez ustalenia przyczyny trudno cokolwiek radzić. Konieczna konsulatacja specjalisty chorób nosa. 3) Nie pisze nam Pan rzeczy najważniejszej, mianowicie: jakie to są krwotoki, z jakiego organu?

Szwedzi o Polsce

Prasa szwedzka zamieszczała ostatnio dużo informacji o Polsce. W „Sztockhloms Dagblad" pojawiają się co tydzień listy z Polski, w których poruszane są między innemi tematy natury gospodarczej, jak eksport węgla polskiego do Szwecji, regulacja Wisły, etc., Dr. Gustaw Bolinder, w licznych odczytach i artykułach rozsianych po pismach szwedzkich, streszczał swe wrażenia z podróży po Polsce, podnosząc zwłaszcza piękno Tatr. Misja polska, wysłana do Sztokholmu z p. min. Przeździeckim na czele dla wręczenia orderu Orła Białego i w celu złożenia życzeń królowi Gustawowi w 70-tą rocznicę jego urodzin, spotkała się z sympatją. Naogół prasa i opinja szwedzka orjentuje się coraz lepiej w naszych stosunkach, czerpiąc informacje wprost u źródła.

—o—

Międzynarodowa opieka nad zwierzętami

Wiedeńskie tow. opieki nad zwierzętami postanowiło zwołać do Wiednia międzynarodowy zjazd wszystkich podobnych organizacyj z całej Europy. Celem zjazdu ma być wzmożenie ochrony nad zwierzętami, przez wydanie odpowiednich ustaw, które zapobiec mają we wszystkich krajach dręczeniu zwierząt przez ludzi. Ciekawy ten zjazd odbyć się ma w przyszłym roku.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika“

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Wielkie sukcesy Polski na Olimpjadzie

Jeszcze Olimpjada nie jest ukończona, a możemy już stwierdzić wielki postęp polskiego sportu na arenie wszechświatowej — w stosunku do Olimpjady w Paryżu w r. 1924.

Przed czterema łaty jeszcze byliśmy dosłownie zerem, niczem. Obecnie stanowi Polska czynnik pozytywny, wartościowy, walczący godnie i honorowo o punkty, o miejsce, konkurujący i pretendujący niejednokrotnie do pierwszeństwa.

Bądźmy szczerzy! Nikt się takich sukcesów nawet nie spodziewał! Mimo licznych trenerów, mimo rozbudowy organizacyjnej, mimo zainteresowania się większego rządu i społeczeństwa, mimo systematyczniejszej pracy we wszystkich gałęziach sportu, — teraz jeszcze nie mieliśmy tak różowych nadziei. Okazało się, że praca przyniosła owoce, że przy dalszem tempie i metodycznych wysiłkach, musimy powoli zająć poważne stanowisko w rodzinie sportowej wszystkich państw świata.

Wprawdzie w lekkiej atletyce panów nie uzyskaliśmy konkretnych, widomych punktów, ale walki i czasy Kostzrewskiego, Malanowskiego, a głównie sztafeta 4×400 mtr. (Biniakowski) nie przyniosły nam wcale wstydu. Od Cejzika spodziewaliśmy się więcej, a także od Barana po jego treningowych wynikach w Amsterdamie. Blamażem to jednak nie było.

Za to nasze panie z Konopacką na czele przyniosły Polsce zaszczyt i zdobyły prasę i publikę całego świata. Zdystansowała ona o przeszło 2 mtr. w dysku wszystkie asy kobiece świata i zamknęła buzię wszystkim jej göteborgskim wrogom. Także Kobielska uzyskała doskonały rzut dyskiem. Wielką niespodzianką była Kiłosówna, której dojście do finału na 800 m, czas i sposób przybycia do mety, znalazł powszechne uznanie. Tabacka również dobrze się spisała.

Te wyniki (powiedzmy wyłącznie Konopacka) przyniosły nam 6 pkt. i 12-te miejsce w igrzyskach lekkoatletycznych, na startujących 44 narodów, z których 27 nie zdobyło ani jednego punktu. Uplasowaliśmy się przed Haiti, Węgrami, Chile, Włochami, Szwajcarją, Filipinami i Austrją. Obok wyniku Konopackiej nie mniejszym triumfem jest zdobycie przez Wierzyńskiego 1-szego miejsca i przez Skoczylasa 3-go w konkursie poezji i sztuki oraz sukcesy wspaniałe polskich szachistów.

Atoli zupełną niespodzianką stały się wspaniałe wyniki polskich szermierzy i wioślarzy.

Polska drużyna szablonowa w meczu drużynowym zdobyła 3-cie miejsce za Węgrami i Włochami, a przed Niemcami. Zespół polski pokonał teamy Anglji, Stanów Zjednoczonych, Belgji, Holandji i Niemiec. Odznaczył się tu głównie Pappe i Friedrich, który pokonał słynnego Niemca Casmira. W porównaniu do strasznych klęsk w Paryżu są te zwycięstwa olbrzymim wprost triumfem.

Nasi wioślarze zaś skromnie się czaili na Amsterdam. I przynieśli prawdziwą chlubę krajowi. Czwórka polska ze sternikiem zwyciężyła osady Japonji, Francji, zaś w półfinale Belgję, kwalifikując się do finału. Los rozstrzygnął walkower dla Polski, obok Włoch, które zwyciężyły Szwajcarję. Polska miała we finale walczyć z Włochami. Czy to z powodu intrygi zakulisowej ,czy też pięknego, choć niepotrzebnego gestu kierownictwa polskiej ekspedycji, Polska została przeznaczoną do rozgrywki ze Szwajcarją. Mając w najgorszym razie wobec ewentualnej klęski z Włochami zapewnione miejsce drugie, dała się Polska zepchnąć przez Szwajcarję na trzecie miejsce, ulegając jej z powodu zmęczenia, a w niespodziewanie zarządzonej rozgrywce wbrew regulaminowi igrzysk. — Także osada polskiej ósemki spisała się nadspodziewanie dzielnie. Zwyciężyła ona sensacyjnie Holandję i Argentynę, a uległa po ciężkiej i zaszczytnej walce najsilniejszym osadom Anglji i Kanady.

Kolarze zawiedli nieco, szczególnie w biegu drużynowym. Stało się to głównie z powodu nagłego wyjazdu rutynowanego Szymczyka na pogrzeb ojca swego do Warszawy, tak, że zastąpić go musiał Zybert, wzgl. Reul. Naturalnie zespół nie szedł należycie. Ale mimo to blamażu nie było, pokonani bowiem zostali przez Holandję, która zajęła po Włochach drugie miejsce we finale. Ale w każdym razie straciliśmy pozycję drugiego miejsca, zdobytą w Paryżu w r. 1924. Odznaczył się natomiast mistrz Koszutski w sprincie, zdobywając jeden z najlepszych czasów na Olimpjadzie na ostatnich 200 mtr. (12.2 sek). zdobyty tylko przez olimpijskiego mistrza Falcka Hansena (Danja), czem także poprawił rekord polski Łazarskiego. Zwyciężył on w przedbiegach szereg asów światowej marki, jak Knabenhausa (Szwajcarja), Plumena (Łotwa), Donellyego (Irlandja), Corensa (Anglja) itd.

Lange zaś uzyskał 6-te miejsce na 100 mtr. ze startu, zatrzymanego, nie kompromitując, ale też nie przynosząc specjalnego zaszczytu. Spodziewano się po nim więcej.

Polscy bokserzy i zapaśnicy nie mieli wielkich szans. Pojechali po szkołę i rutynę. Technicznie wykazali dobrą klasę, są natomiast fizycznie za słabi i za mało doświadczeni.

Teraz czekamy na rezultaty jeźdźców w hippice, mających już przecież za sobą wielkie zwycięstwa i nagrody. Powinni oni przynieść jeszcze dalsze punkty. — (hl).

Wiadomości z kraju

SKOWROŃSKA Z TKS TORUŃ, która niedawno przepłynęła cieśninę koło Gdyni i Helu, przygotowuje się do przepłynięcia kanału la Manche.

KONOPACKA powróciła już do stolicy. We czwartek wieczór urządziła jej publika w jednym z teatrów warszawskich wielką owację.

ŚMIESZNE POGŁOSKI puszczono ostatnimi dniami, lansowane nawet przez prasę sportową, jakoby Selinger (Makkabi), Makowski (Wisła) i Gintel (Cracovia) już od września mieli grać w barwach Garbarni, cieszącej się, jakoby poparciem klubów krakowskich, jako kandydat ligowy. Nie trzeba chyba dopiero dowodzić bezsensowności tak faktu przejścia powyższych graczy, jak i rzekomej sympatji do Garbarni, która przeciwnie się cieszy wielką sympatja wszystkich klubów, albowiem nie zapracowała sobie sama nad swą drużyną i jej wynikami, ale jest zlepkiem pozbieranych graczy z szeregu klubów a teraz chełpi się swymi sukcesami. Nie trzeba również dodawać, że sympatją klubów, jako faktyczny kandydat ligi cieszy się dawna I-szo klasowa „Makkabi“, mająca już za sobą wieloletnią piękną tradycję, a która obecnie siedzi już na karku Garbarni i zaniedługo odbierze jej niezasłużone laury. Jest także rzeczą powszechnie znaną, że tak Cracovia, jak i Wisła, oraz wszystkie inne kluby, tak z punktu widzenia sportowego, i i finansowego, pragną widzieć Makkabi w Lidze. Wystarczy tylko przytoczyć fakt, że na ostatnim meczu Makkabi—Podgórze było na boisku Makkabi 2000 widzów, podczas, gdy równocześnie na meczu Wisła — TKS tylko niespełna 1000. [illegible] Ligi aby właśnie Makkabi weszła do jej grona, skoro i poziom i umiejętność tej drużyny przewyższa wszystkie A-klasowe kluby, nie mówiąc już o wielkich sukcesach innych sekcyj, jak lekkoatletycznej, pływackiej, kolarskiej.

FRAIBERGER Z WARSZAWY, student w Miluzie, przedsięwziął kolarską wycieczkę z Miluzy do Warszawy poprzez Freiburg, Stuttgart, Norymberge, Drezno, Wrocław, granica w Słupi, gdzie go zatrzymano, nie chcą przepuścić roweru. Przebył on 1300 km. od 18 lipca do 28 lipca, uważając to za trening do Biegu dokoła Polski.

KPT. FRĄCZKIEWICZ, zasłużony kierownik krakowskiego Ośr. Wych. Fiz., podany został do odznaczenia krzyżem zasługi.

MECZ STRZELECKI DLA SPRAWOZDAWCÓW SPORTOWYCH KRAKOWA ma się odbyć w przyszłym miesiącu na tutejszej strzelnicy z broni małokalibrowej.

Z OKAZJI WYSTAWY KRAJOWEJ W POZNANIU odbędzie się turniej szermierczy międzynarodowy, na który zaproszoną została Międzynarodowa Federacja Szermiercza na Kongresie w Amsterdamie przez delegata Polski p. Pappego. Wielkie sukcesy naszych szablistów olimpijskich przyczynią się niewątpliwie do licznego obesłania tego turnieju.

AKADEMICY POLSCY OLIMPIJSCY udali się po zakończeniu igrzysk lekoatletycznych w Amsterdamie do Paryża na Olimpiadę akademicką.

POLSKA otrzymała w Międzynar. Federacji Kobiecej trzecie miejsce w zarządzie. Jestto również wielki sukces organizacyjny, jako skutek sportowych triumfów.

W MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI na etapie Miechów-Jędrzejów-Kielce zwyciężyła drużyna 2 p. p. z Warszawy, zaś w klasyfikacji strzeleckiej Lublin. Szerag zespołów pokonało rekord tamtegoroczny w wybitnym stopniu. Czasy pierwszych 12 g. 55 m 15 s i 14 g. 28 m, 06 s.

BAR KOCHBA RZESZOWSKA pokonała Tarnovię 3:1 Piękny to sukces B-klasowej drużyny nad A-kl. zespołem.

DROR ZE STRYJA zdobył mistrzostwo kl. C, uzyskując w 6 gracha 12 możliwych punktów i stając wrz z Turem ze Stanisławowa aż do Finału kl. B.

SPRAWA OPIEKI LEKARSKIEJ NAD SPORTOWCAMI zawodnikami w Polsce przybierać zaczyna ramy organizacyjne. Państwowy UWF zajął się ostatnio tą ważną kwestją i dąży do uruchomienia we wszystkich Ośrodkach Wych. Fiz. poradni sportowo- lekarskich. W tym celu otworzony zostanie również kurs przygotowania lekarzy pomocniczych w Państw. Szkole Hygjeny w Warszawie.

LWOWSKI OSR. WF I PW DOK VI. zorganizował w br. obóz letni w Starzawie pod Przemyślem, przyczem np. z klubu „Czarni“ uwzględnił na 25 zgłoszonych 21 zawodników, zaś z Hasmonei na zgłoszonych 51iu nie uwzględnił żadnego!!

T. K. S. traci dalsze 4 punkty na rzecz Turystów i Śląska, gdyż w zawodach przeciw tym drużynom brał udział dyskwalifikowany gracz J. Suchecki.

O „SPRAWNEM“ FUNKCJONOWANIU ZARZĄDU LIGI świadczy fakt, iż protest Hasmonei przeciw zawodom z Turystam. w dniu 3 czerwca, oraz protest Polonji przeciw zawodom z Wisłą w maju, — dotychczas nie zostały załatwione...

WILEŃSKA MAKKABI bierze dalej udział w mistrzostwach Wil. ZOPNu. Związek zanulował dyskwalifikację gracza Makkabi Birnbacha, oraz boiska.

POLONJA WARSZAWSKA zorganizowała dla swych drużyn footballowych obóz piłkarski w Tłuszczu pod Warszawą, gdzie pod kierunkiem trenera Koželucha ćwiczy 22 graczy.

POGOŃ LWOWSKA przeprowadza obecnie systematyczne odmłodzenie swej reprezentatywnej drużyny i stara się usilnie o odpowiedni narybek.

ZWIĄZEK ROB. SPORTOWY W POLSCE organizuje od 13 bm. doroczny dwutygodniowy kurs instruktorski dla swoich klubów

Rozmaitości zagraniczne

MISTRZOSTWO NIEMIEC WE FOOTBALLU zdobył we finale Hamburger-Sport-Verein, bijąc berlińska Herthe w Altonie 5:2.

FINAŁ PUHARU DAVISA FRANCJA—AMERYKA w Paryżu wygrała Francja 4:1 pkt. Sensacją był rewanż króla tennisu Tildena za klęskę we Wimbledonie nad Lacostem. W ostatniej chwili przed turniejem prezes Amer. Zw. Tennis. zdjął dyskwalifikację z Tildena, ulegając pressji moralnej całej Europy. Inne walki natomiast wygrali Francuzi. Cochet pobił Henneseya i Tildena, także doublową partją wygrała para francuska Cochet Borotra nad Tildenem-Hunterem. Tak więc Francja zdobyła poraz drugi puhar Davisa, umacniając definitywnie swój prymat w tenisie.

PAOLINO, mistrz Europy w boksie, wyzwał mistrza świata Tunneya, zwycięzcę Heeneya.

WIELKA KATASTROFA zdarzyła się ostatnio w Ameryce: Team footballowy uniwersytetu Baylor z 16 graczy jechał autobusem na mecz. Niedaleko celu podróży wpadł autobus pod najdjeżdżający pociąg ekspressowy. Skutki były okropne. 9-ciu piłkarzy poniosło śmierć na miejscu, 6-ciu odniosło ciężkie kontuzje.

PUHAR BAŁKAŃSKI przy udziale teamów Rumunji, Bułgarji, Jugosławji, Turcji i Grecji, ma być rozgrywany na wzór imprezy puharu środkowo europejskiego.

WE FRANCJI ma być poraz pierwszy w Europie utworzony podsekretarjat stanu dla spraw sportowych celem popierania racjonalnego rozwoju sportu i inicjatywy społecznej w tym zakresie.

Mistrzostwa ligi

CRACOVIA—RUCH (G. ŚLĄSK) 2:2 (0:1)

„Trafiła kosa na kamień“. Białoczerwoni niettylko nie zrewanżowali się za poprzednią klęskę w I. serji z Ruchem, ale omal nie przegrali na własnem boisku z twardymi zwycięzcami Hasmonei. Dwrkrotnie prowadzili goście (1:0 i 2:1), gospodarze byli stroną zaledwie i szczęśliwie wyrównującą Stracony punkt spycha Cracovię z czwórki czołowje, o wysuwa Ruch z niebezpiecznej strefy.

Niekompletny zespół białoczerwonych (bez Sperlinga, Gintla, Caldera i Szumca) przedstawiał się we wszystkich linjach słabo, przyjmując narzucone od początku gry tempo i górny, bezmyślny system od gości. Toteż nic dziwnego, że po zdobyciu w 15 min. przez Ruch 1-go goala stan ten utrzymał się aż do 20 min. po przerwie. Kontrofenzywę Cracovii przed pauzą likwidowało skutecznie i szczęśliwie dobre trio defenzywne Ruchu. Dopiero z chaosu podbramkowego wyrównuje Wójcik na 1:1. Ambitni jednak Górnoślązacy nie dają za wygraną. Gra staje się coraz ostrzejszą, rutalniejszą, bardziej nerwową W 32 min. po rzucie wolnym znowu prowadzą goście 2:1, ale momentalnie również z rzutu wolnego wyrównuje Chróściński. Nieustanny koncert niezadowolonej z przebiegu gry, a więc sędziego, galerji nie zmienia wyniku końcowego tej typowej walki punktowej, a brzydkiej gry. Widzów około 1.500.

Katowice. IFC—Warta 2:1 (1:0). Gra między czołowymi drużynami ligowemi była ostra i niemal równorzędna. Bramki zyskali: dla IFC Görlitz i Nazimek, dla Warty Przybysz. Sędzia p. Lustgarten z Krakowa Dzięki temu wynikowi IFC obejmuje z powrotem prowadzenie tabeli.

Polonja—Śląsk 1:1 (1:0).

Łódź. Hasmonea—LKS 2:2 (1:1). Bramki dla Hasmonei uzyskał Steuerman (jedną z karnego), dla LKS Aldek i Król.

Warszawa. Warszawianka—Turyści 3:2 2:2).

Lwów. Pogoń—Legja 1:1 (1:1).

TABELA MISTRZOSTW LIGI.

IFC 24 punktów, Warta 23, Wisła 22, Cracovia 22, Legja 18, Polonja 18, Pogoń 18, Czarni 17, Warszawianka 16, Ruch 16, Turyści 15, Hasmonea 11, ŁKS 10, TKS 10, Śląsk 5.

MAKKABI—KORONA 1:0 (0:0)

Zawody powyższe, — będące przedgrywką do środowych zapasów mistrzowskich z Garbarnią, mających zadecydować prawdopodobnie, której z tych drużyn przypadnie w udziale tytuł mistrza KZOPD-u, — stały do ostatniej chwili pod znakiem zapytania, mimo bezwzględnej wyższości i stałej przewagi gospodarzy, szczególnie przed pauzą. Brak decyzji i szybkości w sytuacjach pod bramkowych, at rochę i pech, zaprzepaścił szereg dogodnych i „murowanych“ zans. Korona zdobyła się na kilka zaledwie niebezpiecznych wypadów, zlikwidowanych przytomnie przez dobrze dysponowanych Elsnera i Hutterera I. Tuż po przerwie mają gospodarze sposobność wykorzystania rzutu karnego, atoli nerwy Holzmanna III tym razem zawiodły. Nieustanne ataki i wysiłki Makkabi rozbijają się na dobrej defenzywie Korony. Skonsternowanych 1500 widzów utraciło już nadzieję zwycięstwa swych pupilów, gdy tuż przed końcem przebija się Hutterer II i pięknym strzałem zdobywa 2 cenne punkty i rewanż za poprzednią fatalną klęskę z sokolą drużyną Prócz wymienionych wyróżnili się u białoniebieskich Landman i Kling w ataku, oraz Purysz i Holzman III w pomocy.

We środę czeka Makkabi ciężkie zadanie, decydujące o jej stanowisku klasowem w fotbalu polskim. Spodziewamy się, że Makkabi z całą ambicją i poświęceniem walczyć będzie o swoją rehabilitację.

Dalsze wyniik:

Garbarnia—Wisła rez. 3:1, Podgórze—Cracovia rez. 5:3, Krowodrza—Wawel 1:0, Olsza—Sparta 3:0 (walkower),

---

Amatorzy—Orlęta 3:2 (kl. B), Makkabi II—Korona II 6:1.

TURNIEJ DRUŻYN ŻYDOWSKICH.

W sobotę dnia 11 bm. rozpoczął się wielki turniej piłkarski. Pierwsze zawody pucharowe: „Gwiazda“—Gewira zakończyły się zwycięstwem „Gwiazdy“ w stosunku 2:1 (1:1). Drugie zawody Ż. T. S. —„Hagibor“ zakończyły się zwycięstwem Ż. T. S. w stosunku 5:1 (4:1). Zawody pucharowe powyższych drużyn wzbudziły ogólne zainteresowanie W przyszłą sobotę odbędzie się dalszy ciąg turnieju: „Gwiazda“—Ż. T. S., oraz „Siła“—„Hagibor“.

FOOTBAL ZAGRANICĄ.

Wiedeń. Rapid—Herta 4:1, Austria—Floridsdorf 3:1, Brigittenauer—Slovan 4:3, Vienna—Wacker 3:2, Nicolson—WAC 1:0, Hungaria—Vienna 1:1.

Praga. Meteor 8—Slavia 3:1.

Altona. Niemcy południowe—Niemcy północne 5:3.

Karlsbad. Sparta—DFC Karlsbad 4:3.

Budapeszt. Ferencvaroszi—Kaniszi 4:0, Ferencvaroszi—Sabaria 5:1.

Paryż. Międzypaństwowe zawody drużyn akademickich Włochy Francja 4:3.

LEKKA ATLETYKA.

Londyn. W meczu lekkoatletycznym Stany Zjed. —Anglja sztafeta U. S. A. ustaliła nowy rekord światowy w biegu 4x440 yardów w czasie 3 m 13,4 sek.

Berlin. Zawody lekkoatletyczne Berlin—Budapeszt wygrała drużyna berlińska w stosunku 55 na 42 punktów.

Pożyczka 4 miljonów dolarów

na rzecz odbudowy Palestyny

Paryż, 12. 8 ŻAT. Przedstawiciel Egzekutywy światowej organizacji sjońskiej p. Schwarz sfinalizował, w rezultacie pertraktacyj z tutejszą firmą Kelly i Conders, umowę w sprawie zaciągnięcia **pożyczki** w wysokości **czterech miljonów dolarów** na rzecz dzieła odbudowy żydowskiej Palestyny.

Zwrot pożyczki, której emisja nastąpić ma już w połowie września br., przewidziany jest w terminie lat 20-tu. Stopa procentowa: 6 i pół proc. rocznie.

Połowa uzyskanej pożyczki przeznaczona ma być dla Ż. F. N. na zakupno gruntów w Palestynie, druga połowa dla Egzekutywy na przeprowadzenie prac konsolidacyjnych w Erec.

Ekscesy antyżydowskie w Mohilewie

60 pijanych poborowych sterroryzowało ludność żydowską w Mohilewie

Moskwa, 11. 8 ŻAT. Dziennik moskiewski „Komsomolskaja Prawda“ zamieścił wiadomość, że 60 poborowych z miasteczka Wieliko Luki upiło się i w chuligański sposób sterroryzowało ludność żydowską Mohilowa dokąd wysłani oni zostali na ćwiczenia wojskowe. Poborowi ci po przybyciu do Mohilowa wdarli się do wędliniarni żydowskiej i w dotkliwy sposób pobili właściciela sklepu. Następnie pogiomczycy napadli na sklep pewnego czapnika i wrzucili cały jego towar do śmieci. Potem chuligani rozeszli się po całem mieście i wszędzie atakowali Żydów, wyrzucali ich również z tramajów, teroryzując całą ludność żydowską miasta. Chuligani wdarli się również do Klubu Robotniczegov, który całkowicie zdemolowali i stamtąd udali się na dworzec, zamierzając odebrać broń straży kolejowej. Akcja pogromczyków miałaby jeszcze mo że smutniejsze następstwa, gdyby oddziałowi konnej policji nie udało się otoczyć całą bandę chuligańską na dworcu. Kilku napastników zaaresztowano, resztę zaś wysłano z powrotem do Wieliko Luki.

Dziennik moskiewski „Komsomolskaja Prawda“ donosi, że żydowska organizacja komunistyczna milczała o tym fakcie, zaś dziennik komunistyczny „Nasz Put“, który ukazuje się w Wieliko Łukach nie chciał zamieścić informacji o występach tych chuliganów w Mohilewie. Wobec tego „Komsomolskaja Prawda“ wysłała specjalnego korespondenta do Mohilowa, który nadesłał wyczerpujące informacje o tych wypadkach.

Dziennik moskiewski domaga się surowego ukarania uczestników tych chuligańskich wystąpień, pociągnięcia do odpowiedzialności redaktora gazety „Nasz Put“, za ukrywanie tych chuligańskich czynów przed opinją jak również żąda oczyszczenia organizacji komunistycznej w Wieliko Łukach ze skorumpowanych elementów napływowych.

KRONIKA

Wschód słońca	SIERPIEŃ	Zachód słońca
4 m 17	13 Poniedziałek 26 Ab 5688	19 m. 05

O KOMUNIKACJĘ LOTNICZĄ Z ZAKOPANEM

Związek Pol. tow. turystycznych zaproponował Polskiej linji lotniczej „Aerolot“, aby w pełnym sezonie letnim i zimowym uruchomiła komunikację lotniczą między Warszawą i Krakowem a Zakopanem. O ile w Zakopanem ze względów terenowych nie możnaby bez dużych kosztów zbudować lotniska, wysunięt projekt, aby końcową stacją obrano lotnisko wojskowe w Nowym Targu, skąd pasażerowie dojeżdżaliby do Zakopanego w ciągu pół godziny samochodami. Projekt ten został już przedstawiony przez „Aerolot“ ministerstwu komunikacji z prośbą o wyrażenie opinji. Jeżeli opinja ta wypadnie przychylnie, omawiana komunikacja ma być niezwłocznie otwarta.

ZAGRANICZNE PRZEKAZY POCZTOWE

Ministerstwo poczt i telegrafów zawiadomiło urzędy pocztowo telegraficzne, że d. 11 bm. wprowadzono nowe przepisy, regulujące obrót przekazów pieniężnych pocztowych między Polską a zagranicą. Przekazy zagraniczne będą urzędy poczto we przesyłały wprost do miejsca zamieszkania adresata. Urzędy pocztowe zagraniczne przyjmując przekazy do Polski w walucie swego kraju, przeliczać będą wysyłaną sumę na walutę złotową. Taka sama manipulacja stosowana będzie przy wysyłaniu pieniędzy z Polski za granicę. Narazie nowy sposób wymiany przekazów, wprowadzony między Polską a Francją, Stanami Zjednoczonemi, Kanadą i Zagłębiem Saary. Najwyższa suma przekazu pieniężnego wynosić ma do Francji i Saary równowartość 1000 zł, do Stanów Zjednoczonych i do aKnady 100 dolarów. W najbliższym czasie projektowana jest wymiana przekazów także z Argentyną i Brazylją.

— **KOLONJA LETNIA STOW. „OGNISKO“ W KOWAŃCU.** Jeszcze tylko przez dwa dni przyjmuje sekretarjat stowarzyszenia „Ognisko“ przy ul. Przemyskiej l. 3 zgłoszenia na kilka opróżniających się 15 bm. miejsc na kolonji. Po tym terminie żadne zgłoszenia rozpatrywane nie będą. Wyjazd zakwalifikowanych nastąpi 16 bm. rano.

— **POGOTOWIE RATUNKOWE** opatrzyło Jana Ciechanowskiego (lat 25), którego Jan Krowiarz (lat 20), skaleczył nożem.

— **MIŁY PODARUNEK.** Marja Wiśniewska z Chabówki zgłosiła do policji, że dnia 11 bm. w czasie jazdy pociągiem w Bonarce nieznana kobieta pozostawiła jej dziecko płci żeńskiej, a sama zbiegła.

— **ARESZTOWZANO** Michalinę Figurę, bez miejsca zamieszkania za kradzież 50 zł. na szkodę Marji Durbas ul. Mieszczańska 14, Franciszka Zylaskiego, lat 39, notorycznego złodzieja za gwałtowne targnięcie się na policjanta w służbie i Abrahama Chaskla notorycznego złodzieja za usiłowaną kradzież zegarka na szkodę Ryszarda Sobczyk.

— **PRZEZ OTWARTE OKNO.** Antoni Zachariasz właśc. sklepu przy ul. Salinarnej l. 5, zgłosił do policji, że dnia 12 bm. nad ranem skradziono mu przez otwarte okno gotówkę 100 zł. z niezamkniętej kasy.

— **CZYJ PAKUNEK?** Dnia 11 bm. w poczekalni III. klasy na dworcu w Krakowie znalazł posterunkowy policji pakunek z garderoba niewiadomego właściciela. Pakunek **jest do odebrania w VI ym komisarjacie policji.**

PRZEGLĄD FILMOWY

„Montaż i kontrapunkt“

Opinja rosyjskich reżyserów o przyszłości filmu

Dawne sny o filmie „mówiącym“ stają się rzeczywistością. Amerykanie wdarli się w tajniki techniki filmu mówiącego i osiągnęli pierwsze stadjum rychlej jego realizacji. I inne narody pracują intensywnie w tym kierunku. Cały świat mówi o tem, że niemy ekran — przemówi.

W tym momencie podnosi trzech znanych reżyserów sowieckich: S. Eisenstein, W. Pudowkin i G. Aleksandrow poważne wątpliwości co do udania się rychłego, praktycznego urzeczywistnienia obecnych zamierzeń filmu akustycznego. Zarazem wytaczają oni szereg zasadniczych zastrzeżeń teoretycznych, podkreślając, że zdaniem ich udoskonalenie nowego rodzaju filmu podąża w **fałszywym** kierunku. Niesłuszne pojęcie o możliwościach nowej technicznej produkcji filmowej może zaś nietylko zaszkodzić rozwojowi filmu artystycznego, ale i zniszczyć wręcz wszystkie dotychczasowe jego zdobycze formalne.

Film współczesny, stosujący formy wizualne, działa na człowieka potężnie i słusznie zajął jedno z pierwszych miejsc wśród dziedzin sztuki. Wiadomą jest rzeczą — wywodzą trzej wspomniani sowieccy reżyserzy — że walnym i niemal jedynym tak skutecznym środkiem działania filmu jest t. zw. montaż. Pojęcie to znane i przyjęte powszechnie w terminologji produkcji rosyjskiej, mniej jednak popularne i zrozumiałe u nas, wymaga bliższego wyjaśnienia. Używając słowa „montaż filmu“ rozumieją Rosjanie takie optyczne zespolenie wewnętrzne i uboczne poszczególnych części filmu, by rytmiczne i dramatyczne potoczenie się akcji wywołać mogło w oku widza wrażenia i asocjacje zamierzone przez reżysera.

Montaż stał się więc, zdaniem reżyserów sowieckich ową osią, wokół której kręci się i na której wspiera się kultura filmowa. Sukces filmów rosyjskich polega, zdaniem Eisensteina, Pudowkina i Aleksandrowa, na szeregu zdobyczy właśnie tego „montażu“, który stał się dla nich pewnego rodzaju poprostu już — fetyszem, jaki w swoim czasie w filmie zachodnim stanowiła t. zw. fotogenja, czy „muzyka filmu“ itd. Za najważniejsze czynniki dalszego rozwoju filmu uważają też Rosjanie wzmożenie działania „montażu“ na widza. Każdy też nowy kinowy wynalazek techniczny należy, zdaniem ich uzależniać od owych czynników. Na tej też drodze nietrudno przyznać, że film kolorowy i stereoskopiczny ma o wiele mniejsze znaczenie od filmu akustycznego.

Ale wyzyskanie dźwięku w filmie pójdzie zapewnie po linji najmniejszego oporu, tj. zaspokojenia najzwyklejszej ciekawości. Będzie zapewne szło o komercjalne wykorzystanie towaru, jakim stanowić będą filmy mówiące. Będą to takie filmy, w których notowanie dźwięków odbywać się będzie sposobem **naturalistycznym**, przyczem ton i ruch będą się na obrazie zbiegały, by wytwarzać pewnego rodzaju „iluzję“ ludzi mówiących, dźwięczących przedmiotów itp. W pierwszym okresie sensacyjnych niespodzianek, nie będzie to jeszcze ze szkodą dla rozwoju sztuki filmowej. O wiele jednak okropniejszy będzie drugi okres rozwojowy, kiedy to po spaleniu na panewce pierwszych niespodzianek, miejsce ich zajmą automatycznie „dramaty wysoce kulturalne“, fotograficzne przedstawienia teatralne itd.

Takie postawienie sprawy zniszczyłoby wedle opinji reżyserów rosyjskich ów t. zw. „montaż“. Bo poprostu, przylepiając dźwięk do części montażu, zwiększa się moment opieszałości tegoż, oraz samodzielne jego znaczenie. W ten sposób działałoby się wyraźnie na szkodę filmu. Toteż jedynie **kontrapunktyczne** wykorzystanie dźwięku w stosunku do wizualnego montażu części filmu, otworzyłoby nowe możliwości rozwoju i udoskonalenia. Pierwsze doświadczenia z dźwiękami muszą też poruszać się po linji ostrego rozdziału form wizualnych. Tylko w ten sposób dałoby się zapewnić na przyszłość wizualnym i akustycznym formom nowego filmu orkiestralny kontrapunkt. Nowy techniczny wynalazek nie jest przypadkowym momentem w dziejach filmu, ale organicznem wyjściem z kulturalno kinematograficznych poszukiwań nowych dróg.

Pierwszą trudnością były tu niefortunne próby wciągnięcia w kompozycję i montaż filmu tytułu, jako część organiczną, tytułu, a także napisów filmowych, w dziedzinie których poczęto szukać nowych dróg. Drugą trudnością okazały się części t. zw. objaśniające, które tylko utrudniały montaż i opóźniały tempo akcji. Sprawa tematyki staje się z każdym dniem trudniejsza. Próby przezwyciężenia jej, względnie rozwiązania kruczkami i sztuczkami jedynie wizualnego montażu prowadzą albo do — braku rezultatów, albo też wciągają reżysera w sieć stuczek, każących obawiać się dekadencji.

Dzwięk, jako nowy element montażu, mogący pójść w zgodnej parze z wizualną formą może przynieść bezsprzecznie nowe środki niezwykłej siły rozwiązania najzawilszych zadań filmowych, zadań, które przy dzisiejszych naszych niedoskonałych jednostronnych metodach, uchodzą narazie za nieprzezwyciężone. Kontrapunktyczna metoda tworzenia filmu akustycznego, nietylko — powiadają Eisenstein i Pudowkin — nie zakłóci międzynarodowości filmu, ale doprowadzi sztukę filmową do nieznanego dotąd znaczenia i kulturalnej mocy.

Taka — kontrapunktyczna metoda — nietylko że nie ograniczy więc zbytu filmów na rynki narodowe, tylko, jak to miała się rzecz z teatrem, albo z „ufilmowanemi“ sztukami teatralnemi, ale rozszerzy jeszcze i w większe możliwości wyposaży produkcje filmową, której rentowność obejmie całą kulę ziemską.

Tyle koryfeusze rosyjskiej reżyserji filmowej. Wywody ich, które są niejako punktem wyjścia szerszych rozważań, ogłoszonych ostatnio w formie większych publikacyi na temat sztuki filmowej i jej przyszłości, wykazują prócz tu i ówdzie dość zawiłego teroryzowania, nadto miejscami dość zawiłego teoretyzowania, nadto miejscami wy. I tak nie jest na podstawie tych wywodów rosyjskich reżyserów jasne, o ile wypowiadają się oni przeciw obecnym usiłowaniom i metodom filmu mówiącego.

Eisenstein, Pudowkin i Aleksandrow wypowiadają się w streszczonym przez nas codopiero wspólnym „kolektywnym“ artykule za „montażem“ i kontrapunktem przyszłego filmu akustyczno-wizualnego. Co jednak właściwie myślą pod owym „kontrapunktem“ i jak go zrealizować na taśmie filmowej, tego leaderzy filmu sowieckiego nie mówią dokładnie. Może więcej wyjaśnień w tym kierunku zawierają ich książki, kolektywny bowiem ich artykuł, zatytułowany „Gorączka złota“ poczytany być może jedynie za materjał i **bodziec** refleksji w sprawie filmu mówiącego i przyszłości sztuki filmowej wogóle. (T.)

Shaw wybiera się do Hollywood

Wedle informacyj, nadchodzących z Londynu, zdecydowa łsię G. B. Shaw wyjechać wkrótce do Hollywoodu. Autor „Człowieka i nadczłowieka“ zmienił ostatnio ustosunkowanie do filmu na najzupełniej pozytywne.

Pierwsze większe filmy mówiące

Jeden z ostatnich filmów amerykańskich z Emilem Janingsem p. t. „Patrjota“ (reż. Ernest Lubicz) ma być wkrótce przerobiony na obraz mówiący, przyczem słyszany ma być marsz wojsk rosyjskich, zgiełk bitewny itd. Tak więc danem nam będzie nietylko oglądać, ale i — słyszeć Janingsa.

Wystawiona niedawno w Berlinie przez Maksa Reinhardta sztuka pt. „Artyści“ przerobiona ma być przez Paramount na film akustyczny.

„Universal Pictures Corporation“ zapowiada na sezon najbliższy aż ośmnaście filmów mówiących.

Amerykańscy producenci zapewniają, że w 1930 roku będą realizowane jedynie filmy „mówione“. Producenci nie informują tylko, w jaki sposób mają zamiar rozwiązać problem instalacji kosztownych bardzo aparatów odbiorczych w kinach i w jaki sposób zmusza wszystkie narody świata do nauczenia się języka angielskiego.

* * *

Pierwszy film mówiący ukaże się na naszych ekranach dzięki wytwórni „Metro Goldwyn“. Filmem tym będzie „Tragedja Mórz Południowych“, wykonana na wyspcah Tahiti i Samoa. Oddane będą jedynie sceny rozmów tubylców, ich orkiestra, która szczególnie będzie frapująca podczas wyświetlania scen tanecznych, wykonanych przez znaną tancerkę meksykańską Raquel Torres.

Realizm tego filmu dzięki zastosowaniom aparatów dźwiękowych ma być rewelacją dla sfer filmowych. W jednym z warszawskich kin czynią się już przygotowania do ustawienia odpowiednich aparatów.

Obrazy kolorowe

Firma „Paramount“ wyprodukuje w najbliższym czasie cały szereg filmów kolorowych. W filmach tych zostosowane będą zupełnie nowe metody techniczne i kolory oddane będą z zupełną naturalnością. Zarówno w filmie kolorowym, jak i dźwiękowym leży bezsprzecznie nowy horyzont kinematografji. Znajdujący się obecnie w produkcji film pt. „Redskin“ (Czerwonoskóry), w którym rolę główną odtwarza Ryszard Dix, będzie cały kolorowy, również i film z Jackiem Holtem w roli głównej pt. „The Watei Hole“ będzie zawierał cały szereg scen kolorowych. W filmie tym ponadto grają: Nancy Carrol i Paul Ralli, czempjon tennisowy Grecji.

MAURICE CHEVALLIER, znany piosenkarz paryski, zaangażowany został przez bawiącego obecnie w Europie wiceprezydenta i szefa produkcji firmy „Paramount Famous Lasky Corporation“, Jessego L. Lasky, do wytwórni „Paramount“, gdzie grać będzie w filmie mówiącym. Chevallier wyjeżdża do Hollywood już tej jesieni.

„ANIOŁ ULICY“ W Nowym Yorku odbyła się niedawna premjera filmu „Anioł Ulicy“. Obraz ten wzbudził uznanie prasy. O. Janet Gaynor, która w filmie tym gra główną rolę, twierdzą, że jest to jedyny w swoim rodzaju talent na firmamencie gwiazd filmowych.

DR. L. BERGER W „PARAMOUNCIE“. Reżyser Dr. Ludwik Berger ukończył już film „Dama z Moskwy“, w którym rolę główną kreuje Pola Negri. Następnym filmem, który Dr. Berger reżyseruje dla „Paramountu“ są „Grzechy ojców“. Główną rolę grać ma Emil Jannings.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 13 sierpnia.

Kraków (566 m) 12 Gramofon. 13 Komunik., 17 Transm. z Warszawy (baśnie dla dzieci), 17,25—17,50 Odczyt pt.: „Znaczenie miasta w sztuce“, wygłosi Z. Drohocki, 18—19 Transm. z Warszawy (koncert muz. lekkiej), 19 Rozmaitości, 19.30—19,55 Odczyt pt. Organizacja radjoprogramów“, wygł. Inż. St. Broniewski, 19,55—20,05 Giełda rolnicza. 20,05—20.30 Komunik. sport. 20,30 Koncert międzynarod. Transmisja z Berlina do Warszawy, Wiednia i Pragi. 22,—22,30 PAT.

Warszawa (1111 m) 13 i 15 Komunik., 17 Program dla dzieci. 18 Koncert. 20.30 Koncert międzynarod. z Berlina. 22 PAT.

Katowice (422 m) 16.40 Komunik. gospod. 17 Bajki dla dzieci (z Warszawy), 17.25 Odczyt z Krakowa pt. „Urbanizm“. 18 Muz. lekka (transm. z Warszawy). 19.55 Giełda rolnicza. 20,05 Lektura franc. 20.30 Koncert międzynarod. (z Berlina), 22 PAT.

Poznań (344.8 m) 14 Giełda, 18 i 20,30 Koncerty.

Wilno (435 m) 18 i 20.30 Koncerty.

Wiedeń (517,2 m) 11, 16.15 i 19.30 Koncerty.

Berlin (484 i 1250 m) 17 i 20,30 Muzyka.

Langenberg (468,6 m) 13, 18 i 20,15 Koncerty.

Daventry (491,8 m) 17—24,15 Muzyka.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.